Nr. 219 We Lwowie, Wtorek dnia 23. Września 1879. **XVIII. Rok.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:
miesięcznie „ . . . 2 „ — „
kwartalnie
w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . . . „ Francji . . . . . „ Belgii i Szwajcarji . . . . „ Włoch, Turcji i księstw Naddu. „ Serbii . . . . . po 7 złr. 50 cent.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 83.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Przedpłata na IV. kwartał:

w miejscu 4 złr. 50 ct.
na prowincji 6 „

Lwów d. 22. września.

(Przyjazd Bismarka do Wiednia. — Niespisany sojusz. — Pokowy jego charakter. — Z tajemnic misji Manteuffla. — P. Ziemiałkowski ma zastąpić p. Schenka; kilka przedlitawskich sądów wyższych ma być zwiniętych. — Sprawy rządowe. — Właściwa treść uchwał konferencyj u hr Hohenwarta. — Autonomiści są reprezentantami narodów i krajów, a nie opinij politycznych. — Zdeterminowane stanowisko Czechów wobec hr. Taaffego. — *Gołos* o jubileuszu Kraszewskiego.)

Bismark odroczył swój przyjazd o całą dobę i dopiero wczoraj wieczór zawitał do Wiednia. Na dworcu oczekiwała go ambasada niemiecka z ks. Reussem na czele, hr. Andrassy i.. cztery powozy dworskie. Dzisiaj w południe ma Bismark audjencję u cesarza, a wieczorem odbędzie się obiad u dworu na cześć jego. Jutro zaś w południe nastąpi dyplomatyczna narada hr. Andrassego i br. Haymerlego z Bismarkiem, poczem obiad u Andrassego na cześć niemieckiego kanclerza, na który z całego ciała dyplomatycznego otrzyma zaproszenie jedynie tylko ks. Reuss. Wreszcie we środę wieczór lub najdalej we czwartek rano Bismark pożegna się z Wiedniem i odjedzie wprost do Berlina.

Tyle wiadomości przynosi nam poczta dzisiejsza co do zewnętrznej strony pobytu Bismarka w Wiedniu. Co się zaś tyczy strony wewnętrznej, to dowiadujemy się naprzód, że Bismark sam podał inicjatywę do audjencji u cesarza. Oświadczył podobno, że pragnie osobiście przedłożyć cesarzowi Austrji swoje poglądy na teraźniejszy i przyszły stan Europy. „To też — pisze berlińska *National Ztg.* — nie należy przypuszczać, żeby konferencja Bismarka z cesarzem Austrji i jego ministrami, Andrassym i Haymerlem, miała się zakończyć na opracowaniu jakiejś jednej specjalnej politycznej kwestji. Raczej wierzyć wypada, że na tej naradzie omówione będą od a do z wszystkie sprawy Europy, od najważniejszych do najdrobniejszych, wszystkie te, które już dzisiaj stoją na porządku dziennym, jakoteż i wszystkie takie, które snadno lada dzień wybuchnąć mogą. I co nas w tem wszystkiem niezmiernie cieszy, to właśnie ta okoliczność, że we wszystkich tych sprawach, tak w tych, które już istnieją, jak i w tych, które powstać mogą, interesa Niemiec zbiegają się z interesami Austrji, i przeto dla obu tych mocarstw nakreślają wspólny kierunek akcji."

Dowiadujemy się następnie, że ani mowy nie ma o tem, aby na tych naradach podpisany miał być traktat zaczepno-odporny. „Przyjazd kanclerza niemieckiego, pisze *Fremdenblatt*, daje uroczyste świadectwo temu, że między Austrją a Niemcami istnieje *une entente cordiale*, porozumienie serdeczne, najczystsze i najszczersze, jakie tylko istnieć może. Aby to porozumienie wzmocnić, na to nie potrzeba spisanych traktatów i tajemnych stypulacyj. Wystarcza bowiem to, że z obu stron jednakowa istnieje świadomość wspólności interesów. Aliansy traktatowe, chociażby setkami pieczęci i podpisów zaopatrzone były, nie warte są funta kłaków, jeżeli się nie opierają na wspólności interesów. Skoro zaś jest ta wspólność, natenczas i bez traktatów mocarstwa, nią związane, idą ze sobą ręka w rękę. Owóż w dzisiejszej Europie nie ma dwóch mocarstw, któreby bardziej miały wspólne interesa niż Austrja i Niemcy, i dlatego też nie ma dwóch takich, które byłyby ściślej od nich skojarzone ze sobą. A wobec tego wszystko to co mówiono i pisano o projekcie traktatu, który ma Bismark ze sobą przywieźć do Wiednia, zapisać naturalnie należy między bajki."

W tym samym duchu przemawia *Stara Presse*, a w podobnym otrzymuje informacje z Wiednia czeska *Politik*. Oto co w niej czytamy:

„Zgodne dążenie, albo raczej sojusz oparty na wspólności interesów i na jasnem z obu stron poznaniu i ocenieniu tej wspólności, nadto oparty na wzajemnej lojalności i szczerej wzajemnej przyjaźni, — taki sojusz, na to żeby istniał, nie potrzebuje aby go spisywano. Temi słowy odpowiedział mi jeden z austrjackich mężów stanu, kiedym go wczoraj zapytał, ile jest prawdy na tem, że Austrja ma zawrzeć z Niemcami traktat zaczepno-odporny. Zastanówmy się jednak uważnie nad tą odpowiedzią, a przekonamy się, że ona nie zaprzecza, lecz właśnie stwierdza istnienie austro-niemieckiego sojuszu, a neguje tylko tę drobną okoliczność, że sojusz ten ma być „spisany." Owóż w tej drobnej okoliczności spoczywa cała waga i cała doniosłość podróży Bismarka. Albowiem dla tego właśnie, że sojusz ten nie jest „spisany", Bismark uważa za właściwe osobiście i bezpośrednio porozumieć się co do sytuacji z cesarzem Austrji i z jego ministrami, pragnie naocznie się przekonać, że w Austrji nie grozi żadna zmiana, że wszystko odtąd stać będzie na niewzruszonych podstawach, że przyjaźń jej dla Niemiec oprze się wszelkim ewentualnościom i że na niej jako na opoce plany na przyszłość budować można.

„...Oba państwa kojarzą się jak najściślej ze sobą w tym jednym celu, aby to co istnieje, aby dzisiejsze *status quo* utrzymać jak najdłużej. I rzeczywiście nadeszła chwila, w której takie skojarzenie się, ten cel mające na oku, jest jak można tylko najbardziej na czasie. Austrja na Wschodzie nie posunie się już dalej, ale to co zagarnęła, pragnie utrwalić przy sobie. Natomiast nie może zezwolić, aby kto inny przewrotny na Wschodzie urządzał. I dlatego to z czyjejkolwiekbądź strony wyłaniający się zamiar obalenia traktatu berlińskiego, napotka na groźne *Quos ego* ze strony Austrji i Niemiec. Ich więc sojusz nie mieści w sobie żadnych agresyjnych pierwiastków, a służyć może tylko jako rękojmia pokoju."

W dalszym ciągu *Politik* wywodzi, że oba te mocarstwa nie będą nic miały przeciw temu, aby inne państwa do tego, tak pokojowego sojuszu przystąpiły, i przypuszcza, że właśnie w interesie Turcji leży, przez przystąpienie do niego, wyciągnąć dla siebie wielkie zyski.

Ale jakkolwiek z tylu stron podnoszą pokojowy charakter podróży Bismarka, dowiadujemy się jednak wreszcie, że w sferach dyplomatycznych, zwłaszcza paryskich, uważają tę podróż za wyraźną demonstrację przeciw Moskwie.

Sfery te twierdzą, że pomimo wszelkich zaprzeczeń, Manteuffel miał jednak pewną polityczną misję. Polecone mu podobno było oświadczyć carowi, że Niemcy złem okiem patrzą na to, iż po wojnie Moskwa pod rozmaitemi pretekstami skupiła znacznie więcej wojska w Królestwie, na Litwie i na Rusi, aniżeli przedtem. Dawniej w krajach tych znajdowało się zawsze tylko 18 dywizyj na stopie pokojowej; dzisiaj zaś znajduje się 26 dywizyj piechoty, i odpowiednio pomnożony został park artylerji i kawalerja. Na takie pomnożenie sił wojennych u swojej granicy Niemcy spokojnem okiem patrzeć nie mogą, i zmuszone są odpowiednio wzmocnić swe posterunki na swojej wschodniej granicy. To miał oświadczyć Manteuffel carowi, i dopiero po tem oświadczeniu car miał wyrazić chęć spotkania się osobiście z cesarzem Wilhelmem. Ponieważ jednak konferencja monarchów nie doprowadziła do żadnego porozumienia, przeto odtąd Niemcy nietylko nie zatrzymały się na obranej drodze, ale tem gorliwiej poczęły kuć żelazo przyjaźni austrjackiej, a dzisiejszy zjazd w Wiedniu jest nietylko uroczystą sankcją tej przyjaźni, ale nadto i demonstracyjnym aktem nieprzyjaźni przeciw Moskwie. Tak — powtarzamy — rozumują w Paryżu.

Pogłoska o utworzeniu najwyższego trybunału dla Galicji pod prezydencją p. Ziemiałkowskiego, powstała według *Pester Lloydu* ztąd, że „zapewne już niezadługo prezydentura lwowskiego sądu wyższego będzie opróżniona. P. Schenk, najdzielniejszy i najzdolniejszy z wszystkich prezydentów pragnie spokoju. Minister Glaser zdołał go wprawdzie zatrzymać na urzędzie, ale wielkie pytanie, czy p. Schenk i dla nowego ministra sprawiedliwości na tyle będzie łaskawym i czy nie zechce obstawać przy swojej dobrze zasłużonej emeryturze. Na ten wypadek p. Ziemiałkowski ma pragnąć zostać prezydentem sądu wyższego dla Galicji wschodniej i Bukowiny.

„W Pradze zmarł prezydent sądu wyższego br. Streit, co zapewne da powód do ważnej z względu finansowego redukcji sądów wyższych. Tych jest obecnie 9 w Przedlitawii — ale na sąd inszprucki tylko $^{3}/_{4}$, a na zadarski zaledwo $^{1}/_{2}$ miliona ludności przypada, podczas gdy pragski sprawy półpięta miliona załatwić zdoła. Dwa lub trzy sądy wyższe — inszprucki, zadarski a zresztą krakowski — snadno możnaby zwinąć i tym sposobem znaczne sumy oszczędzić. Z powodu zgonu br. Streita ministerjum sprawiedliwości już się tą sprawą zajmuje i nią zapewne miłą niespodziankę rajchsratowi sprawi."

Gabinet przedlitawski ostatniemi czasy niekiedy po dwa razy na dzień odbywał narady; nareszcie na naradzie sobotniej, pod przewodnictwem cesarza uchwalono projekt budżetu i mowę tronową, a jak półurzędowo zapewniają, patent zwołujący Radę państwa lada dzień wyjdzie.

Według najnowszych wiadomości zwołanie nastąpi na 6. lub 7. października; przyczyny zwłoki tej są: życzenie posłów polskich uczestniczenia w krakowskim jubileuszu Kraszewskiego; dalej wzgląd na posłów dalmackich, którzy mają daleko do Wiednia; tudzież chęć rządu wniesienia już na początku Rady państwa kilku przedłożeń, które jeszcze nie są zupełnie gotowe. Tak np. opłata cukrownicza ma być o 4 mil. zł. podwyższoną, w której to sprawie w Peszcie albo we Wiedniu zastępca ministra skarbu p. Chertek będzie się umawiał z węgierskim ministrem skarbu hr. Szaparym.

Tisza już powrócił z Ostendy.

O konferencji autonomistów u hr. Hohenwarta, która nietylko d. 18., ale i 19. bm. miesiąca się odbywała, otrzymujemy z dobrego źródła następujące wiadomości: „Na tem zebraniu reprezentowane były wszystkie frakcje. Z Polaków obecni byli, w skutek otrzymanego zaproszenia, ks. Jerzy Czartoryski i p. Grocholski. Zaraz z góry oświadczyli tak Polacy jak i reszta uczestników konferencji, że celem zebrania jest jedynie wzajemna wymiana zdań, że zatem o jakiemkolwiek głosowaniu mowy być nie może. Rozbierano wszechstronnie dzisiejsze położenie polityczne i zgodzono się, że potrzeba, aby cała prawa strona Izby posłów mogła występować jako zorganizowane stronnictwo, i że wypadałoby, aby w tym celu pojedyńcze kluby autonomiczne znosiły się i porozumiewały między sobą przez stale do tego wybrane komisje."

Według telegramu *Pokroku* na konferencji u hr. Hohenwarta d. 19. bm. rozprawiano nad szczegółami organizacji stronnictwa, nad stanowiskiem prawicy wobec rządów hr. Taaffego, tudzież nad przygotowaniami na pierwsze posiedzenie Rady państwa. Obecni byli ci sami co na konferencji z d. 18. bm., z wyjątkiem p. Juliusza Gregra, który wyjechał Pragi. (Jak słychać, miał on na środę zwołać klub młodoczeski dla zmitygowania rezolucyj wiecu młodoczeskiego.)

Jak z powyższego komunikatu naszego widzimy, ów autentyczny telegram pism czeskich o konferencji z d. 18. bm. był o tyle mylny, iż doniósł, że uchwalono popierać gabinet Taaffego dopóty, dopóki będzie szedł drogą konserwatywną. Uchwały takiej nie było; a jak *Politik* w sobotnim artykule wywodzi, być nie mogło, gdyż tam czytamy: „Autonomicznej większości przyszłej Rady państwa nie należy mieszać ze stronnictwami politycznemi, jakie w stosunkach zcentralizowanych istnieją. Korespondent nasz telegrafował nam wprawdzie o pieraniu hr. Taaffego, jak długo będzie szedł drogą konserwatywną, ale ten konserwatyzm należy brać jako uszanowanie i przywrócenie prawa historycznego, nie zaś jako przeciwieństwo liberalizmu. Według natury rzeczy posłowie autonomiczni w Radzie państwa reprezentują nie stronnictwo, ale narody lub kraje, narody zaś i kraje nie mogą być wyłącznie ani konserwatywnemi ani liberalnemi. Między autonomistami są wszelkie stronnictwa, od ultratorysów aż do radykałów; podobnie jest w Kole polskiem, dalej między Słowieńcami i Dalmatyńcami. Przyszłość okaże, że autonomiści nie są wrogami prawdziwie liberalnych nabytków, jak wolność druku, wolność zgromadzeń i stowarzyszeń itp., które to wolności są dotąd w Przedlitawii bardzo problematyczne."

Co się tyczy stanowiska przyszłego stronnictwa autonomistów do hr. Taaffego, jest ono, o ile widzimy z ostatnich dzienników tak staroczeskich jak młodoczeskich, zgoła nie takie jak ów wzmiankowany telegram *Politiki* ogłaszał, ale wcale inne. Widać to z przytoczonego właśnie wywodu *Politiki*, a jeszcze macalniej z innych.

Tak np *Pokrok* z niedzieli pisze: „Jeżeli przedstawiciel gabinetu przyswoi sobie zmieniony program prawicy w całej zupełności i rzetelności: to będzie ona trwałą dlań podporą, będzie stronnictwem rządowem gabinetu obecnego i gabinetu uzupełnionego, ale uzupełnionego tak i ku takiemu celowi, jaki prawica ma na oku, a którego przeprowadzenie jest naglącą dla Austrji potrzebą."

Politik zaś jeszcze dosadniej pisze: „Jeżeli gabinet liczy na poparcie autonomistów, będzie musiał okazać nietylko dobrą wolę, w którą wierzyć chcemy, ale też energię i czyny, których dotąd wcale nie widzimy. Ludy dopiero wtedy, gdy obaczą, że mają byt i równość praw poręczone, dopiero wtedy okażą się „zarówno zainteresowane" owemi „wielkiemi sprawami, które przed innemi wyglądają w Austrji załatwienia, jako to: utrzymanie siły zbrojnej, ubezpieczenie naszych interesów na Wschodzie itp." — dopiero wtedy, a nie pierwej." Jestto odpowiedź na półurzędowe wywody *Fremdenblattu*, że o te przedewszystkiem sprawy chodzi, ale nie o tendencje federalistyczne.

Tożsamo odpowiadając temu półurzędowcowi piszą *Narodni Listy*: „Dzisiaj jedna tylko jest alternatywa: albo nanowo powołać centralistów do rządu i dokonać zniweczenia naturalnych i historycznych podwalin monarchii Habsburgskiej; albo zmienić i poprawić konstytucję, usuwając z niej wszystko, co w nią włożyła przemoc rasowa celem zniweczenia autonomii poszczególnych krajów, tudzież równouprawnienia żyjących w nich narodów. Państwo to, jeżeli ma być trwałem, nie śmie nadal być tylko przechodnią stacją anneksjonistów prusofilskich, ale przedmurzem narodów równouprawnionych, szczęśliwych i spokojnych."

Gołos rozpisuje się obszernie w artykule wstępnym pod dniem 17. b. m. o jubileuszu Kraszewskiego. Mówi, że nigdzie i nigdy żadnego pisarza nie spotkało takie olbrzymie uznanie, co Kraszewskiego, że wszyscy, starzy i młodzi, bogaci i biedni, wielcy i mali, całe dzielnice, wszystkie stany, wszystkie stronnictwa spieszą okazać mu cześć i uznanie.

Następnie zapytuje się, czy słusznie taka owacja, która na wskróś będzie narodową, należy się Kraszewskiemu, a po wyliczeniu zasług jubilata odpowiada na pytanie to twierdząco.

Wreszcie stawia pytanie, czy moskiewskie społeczeństwo powinno przyjąć udział w tej uroczystości lub nie i na pytanie to pomiędzy innemi odpowiada tak:

„W ostatnich czasach coraz częściej daje się uczuwać potrzeba wzajemnego zbliżenia się i porozumienia moskiewskiego społeczeństwa z polskiem na gruncie wzajemnych dążności i interesów." Tu *Gołos* wylicza oznaki tej chęci zbliżenia się a mianowicie adres warszawski przeciw dążnościom socjalistycznym, następnie większe niż dawniej interesowanie się polskiej prasy rzeczami moskiewskiemi a wreszcie wieść, że w Petersburgu wychodzić ma nawet dziennik polski.

„Wobec tego — *Gołos* pisze dalej — nam się zdaje, że moskiewskiemu społeczeństwu przedstawia się piękna sposobność dowieść w obliczu całego świata, że jeśli w ciągu ostatnich lat wszystkiego nie zapomniało, to wiele się nauczyło, że nauczyło się szanować talent, czcić zdolności, cenić zasługi i oddawać każdemu, co mu się należy. Byłoby zatem wielce pożałowania godnem, gdyby w Krakowie nie było w dniu jubileuszu Kraszewskiego reprezentantów moskiewskiej inteligencji."

Przed zebraniem Rady państwa

I.

Konferencja mężów zaufania stronnictw anticentralistycznych, która odbywała się we Wiedniu przez dwa dni pod przewodnictwem hr. Hohenwarta, nie powzięła żadnych uchwał, bo do żadnego głosowania nie przyszło. Była to tylko wymiana zdań, nic więcej. Również nie układano żadnego programu wspólnego. Posłowie, co w niej udział wzięli na zaproszenie hr. Hohenwarta, oświadczyli, że nic a nic w imieniu swych klubów lub kół przyrzekać ani postanawiać nie mogą, bo nie mają żadnego od nich mandatu. Co więc głoszą dzienniki wiedeńskie o uchwałach zapadłych i o programie postanowionym, jest to tylko manewr, aby skłonić wszystkie centralistyczne frakcje do utworzenia wspólnego obozu, wiernokonstytucyjnego. Wymiana zdań na konferencjach u Hohenwarta doprowadziła jedynie do tego, że potrzeba porozumiewania się między frakcjami anticentralistycznemi już przy pierwszych krokach Rady państwa, została uznaną, i skoro wszyscy posłowie zbiorą się we Wiedniu, natychmiast do tego porozumiewania się przyjdzie.

Przy wymianie zdań okazała się możliwość utworzenia obozu anticentralistycznego, któryby po wstąpieniu Czechów do Rady państwa miał większość, a właśnie okazanie tej możliwości potrzebne było przewódzcom czeskim, aby skłonić Koło czeskich posłów sejmowych i rajchsratowych do powzięcia uchwały, iż teraz reprezentanci czescy w Radzie państwa udział wezmą.

Myśli i projekta, jakie objawiono na konferencjach wiedeńskich, uczestnicy tych konferencyj przedstawią swym klubom czy kołom, i te dopiero powezmą uchwałę tak co do modus procedendi, jak i co do programu, jeśli taki wspólny program za potrzebny uznają.

Dotąd więc taki wspólny obóz anticentralistyczny jeszcze nie jest utworzony. A jednak już sama chęć objawiona, utworzenia tego obozu, zaalarmowała centralistów. W jednej chwili dzienniki centralistyczne opisały cały program tego obozu, i tym zmyślonym programem straszą wszystkich Niemców, aby ich nakłonić do utworzenia kontr-obozu centralistycznego. Naturalna rzecz, że główną

POGLĄD KRYTYCZNY

na wypadki z roku 1861, 1862 i 1863.

Zaczerpnięte z nich wskazówki polityczne z powodu prac Bolesławity,

przez

Kazimierza Gregorowicza.

TOM I.

(Ciąg dalszy.)

Wychodząc z tego stanowiska zapatrywania, zniewoleni jesteśmy potępić wszelkiego rodzaju samowolne zamachy i sądy doraźne, choćby te dotyczyły największych winowajców. Nadużycia jednej nie usprawiedliwiają nadużyć drugiej strony; zresztą to co przystoi Moskalom, nie przystoi ludowi polskiemu, którego niepodległość stanowić będzie nową epokę w dziejach Europy, opierającej odtąd stosunki międzynarodowe na podstawach sprawiedliwości. Z tej to właśnie może przyczyny opinia europejska jest tak drażliwą na każdy występek, spełniony przez Polaka. Zamachy, dopełnione w łonie innych narodów, przechodzą prawie niepostrzeżone, wywołując bardzo małe wrażenie; przeciwnie zamach Jaroszyńskiego na Wielkiego księcia Konstantego, zamach Rylla na Wielopolskiego, wstrząsnęły umysłami nadzwyczajnie, wywołując zamiast dawnego współczucia i życzliwości, zgrozę i oburzenie.

Wiadomość w tej mierze czerpiemy ze współczesnych wypadkowi dzienników zagranicznych, jakoteż z opowiadania dawniejszych wychodźców, mających sposobność śledzenia prądów opinii publicznej.

Coś podobnego można było również dostrzedz już po powstaniu z r. 1863, w czasie pobytu cesarza Aleksandra II. w Paryżu. Prócz świata urzędowego przyjętym był ten monarcha jak najgorzej przez miejscową ludność; gdziekolwiek się pokazał, nawet w gmachach sądownictwa, powitany był okrzykiem: Niech żyje Polska! — objawy niechęci dla mocarza Północy powiększały się z każdym dniem; w niektórych miejscach rzucano kamieniami na karetę. Wzmagająca się coraz bardziej zgroza powszechna zniewoliłaby cesarza Aleksandra albo do szczelnego zamknięcia się w murach pałacowych, albo do spiesznego wyjazdu ze stolicy Francji. Tak w pierwszym jak w drugim razie byłoby to wielkie upokorzenie całego społeczeństwa moskiewskiego w osobie jego monarchy; wstrząśnienie moralne, spowodowane wypadkiem tyle niezwykłem w życiu monarchów kto wie, może wywołałoby pierwsze poczucie potrzeby zmiany polityki względem narodowości polskiej. Gabinet petersburgski, jak to już było powiedzianem, zwraca baczną uwagę na kierunek opinii europejskiej, starając się o ile możności pozyskiwać jej względy.

Nieszczęsny Berezowski, strzelający do cesarza Aleksandra w lasku Bulońskim, wywołał tak gwałtowną zmianę w wyobrażeniach mieszkańców, że gdybyśmy nie byli sami jej świadkami, to z trudnością przyszłoby nam uwierzyć w sprawozdania, choćby uważane za najwiarogodniejsze. Krótkie określenie będzie wystarczającem w tej mierze. Monarcha moskiewski od chwili zamachu witany był okrzykami pełnemi uszanowania: Niech żyje cesarz! a czas jakiś było niebezpiecznie przyznać się publicznie do pochodzenia polskiego.

Wedle zapewnień rodaków naszych mieszkających oddawna we Francji, strzał Jaroszyńskiego miał zrobić równej doniosłości wrażenie. Gdyby nawet to określenie było przesadzonem; gdyby wrażenie było daleko mniejszem, dającem się sprowadzić do jednej czwartej części potęgi, to i tak było ono aż nadto dostatecznem do zastąpienia, w najlepszym razie, dawnej życzliwości, zupełną obojętnością.

Tym sposobem dwa błędy możemy zaliczyć na karb legalistów polskich: najprzód wejście Wielopolskiego do władzy; powtóre otwarcie kościołów warszawskich, przez arcybiskupa Felińskiego. Stronnicy natychmiastowego powstania popełnili dotychczas błąd jeden, błąd pierwszorzędnego znaczenia, uważając rzeczy ze stanowiska europejskiego, przez wykonanie zamachów na życie dwóch dyguitarzy, przybywających do Warszawy niby z rószczką oliwną pokoju.

Gabinet petersburgski wyszedł z drażliwego położenia i miał ręce rozwiązane niejako do dalszego działania, skoro kościoły warszawskie zostały otworzone, i opinia europejska uspokojona. Dwie korzyści wielkiej wagi, otrzymano prawie bez żadnych ofiar, bez żadnego uszczerbku w przeprowadzonym systemie wynaradawiania. Nadane rady miejskie i powiatowe, jako skierowane jedynie do względów ekonomicznych, nie przeszkadzały tak dalece widokom cesarza Aleksandra; przeważne znaczenie języka polskiego w szkołach i administracji dawnego Królestwa kongresowego, nie mogło również niepokoić go bardzo, jeżeli tylko w tym języku wyrażane będą uczucia wiernopoddańcze, o czem upewniał Wielopolski. W każdym jednak razie zrobione zmiany, jako budzące w umysłach pewne wyobrażenia o samorządzie, i przypominające różne pochodzenie dwóch ludów, uważano za chwilowe w Petersburgu, mając zamiar znieść je przy pierwszej nadarzonej sposobności.

Okoliczność ta uwydatnia najlepiej przepaść, pomiędzy zapatrywaniem gabinetu petersburgskiego, a życzeniami narodu polskiego. W Petersburgu patrzano na reformy, jako na maximum ustępstw, zamierzając znieść niektóre jako przeszkadzające jednolitości państwa; w Warszawie uważano mniemane łaski za nieznaczące: gazety obejmujące postanowienia cesarskie wyrzucano na ulicę, ponieważ nie zapewniały one, ani rzeczywistego współudziału ludności w zarządzie kraju, ani swobodnego rozwoju moralnego w kierunku narodowym. Nic nie jest tak przykrem dla każdego narodu europejskiego, jak niewola ducha, skoro ten zniewolonym jest objawiać się w formach narzuconych, nie będących wypływem jego potrzeb rzeczywistych.

Pojmowano doskonale tę okoliczność w Petersburgu; wiedziano że zrobione ustępstwa nie zadawalniały i nie mogły zadowolnić, już nietylko życzeń ale rzeczywistych potrzeb narodowych. W najgorszym razie dla siebie nieprzyjaciele nasi zniewoleni byliby wejść na odmienną drogę postępowania, drogę wstrętną bezwątpienia dla nich, ale nieuniknioną.

Błędy popełnione przez kilku Polaków, wywierających chwilowo wpływ przeważny na dalsze losy narodu, dozwoliły Moskalom powetować sowicie doznaną porażkę moralną, wystąpić niby w charakterze obrażonych mścicieli, a w istocie przyspieszyć tylko dzieło wynaradawiania.

Nie potrzebując zachowywać dalszych przesadzonych względów dla Wielopolskiego, dano mu czuć spiesznie o ile położenie zostało zmienionem, o ile stracił on na znaczeniu. Obrażona pycha dworaków petersburskich, chciała pomścić jak najprędzej dumne i lekceważące postępowanie Margrabiego.

Niepodobna jednak było przeprowadzać natychmiast zmiany osób stojącycg na czele królestwa, najprostsze względy przyzwoitości nie pozwalały na to, zresztą kraj nie był jeszcze uspokojonym, a Wielopolski obiecywał nowe, wielkiej wagi korzyści. Okazana cierpliwość byłaby sowicie wynagrodzoną, gdyby pomysł naczelnika cywilnego mógł wejść w życie; gdyby możniejsze i inteligentniejsze warstwy narodu, stanęły po stronie zwycięzców w charakterze ajentów policyjnych, chwytających stronników niepodległości. Wypadki jednak, jakeśmy to już mówili, okazały całą płonność nadziei tego rodzaju, co, nie potrzebując zachowywać dawnych względów, dano uczuć Wielopolskiemu w sposób wcale niedwuznaczny.

Zaiste położenie Wielopolskiego było nadzwyczajnie drażliwe; prawdopodobnie dopiero wówczas zrozumiał o ile władza oparta na podstawach nienawiści jest kruchą; dla jej utrzymania potrzeba było szukać rozpaczliwych środków ratunku.

Gubernatorowie cywilni, jako sami po większej części należący do grona właścicieli ziemskich, robiąc sprawozdania dotyczące odmowy szlachty chwytania stronników natychmiastowego powstania, nie chcąc narażać jej na zemstę rządową, starali się ją o ile możności usprawiedliwić: już to postrachem czerwonych, lub brakiem odwagi pojedyńczych osób, do przyjęcia tak wielkiej odpowiedzialności.

W takiem położeniu, Wielopolski zagrożony w swem stanowisku, zapomniał o podszeptach dumy i dziecinnej zarozumiałości; o swej krytyce rządów księcia Gorczakowa, jako dozwalającego na wytworzenie delegacji warszawskiej, celem utrzymania porządku w mieście; nareszcie o teorjach naukowych zaczerpniętych w Berlinie przed rokiem 1830, wedle których rząd powinien rozkazywać, a naród słuchać bez oporu i szemrania. O tem wszystkiem zapomniał Margrabia, zmuszony koniecznością, i skończył na tem od czego powinien był rozpocząć, to jest od chęci porozumienia się z właścicielami ziemskimi i inteligencją miejską, jako rzeczywistymi przedstawicielami narodu.

Położenie było niełatwe, w ogóle w całym kraju objawiano lekceważenie dla zrobionych ustępstw, a tymczasem nie wolno było zrobić żadnych innych, a nawet przekraczać takowych w sposób wyraźny. Wedle zdania petersburgskich mężów stanu, przeprowadzone reformy w Królestwie dosięgły, a nawet przekroczyły granice możliwości, obrażając tyle drogą dla każdego Moskala ideę jednolitości państwa. Potrzeba było zręcznie, jak przy otwarciu kościołów, odnieść korzyści bez żadnych ofiar, za pośrednictwem obietnic nieoznaczonych lub postrachu pozyskać współudział właścicieli ziemskich w łapaniu niepoprawnych czerwonych, ośmielających się marzyć o niepodległości Polski.

(C. d. n.)

treścią tego zmyślonego programu anticentralistów musi być reakcja na każdem polu, w szkole, w kościele w urzędzie, w życiu publicznem. Anticentraliści mają zamierzać szkołę oddać napowrót duchowieństwu, przywrócić konkordat, znieść wolność sumienia, wolność druku, wolność stowarzyszeń, wolność osobistą i nienaruszalność domowego ogniska. Konstytucja ma być obaloną, a rządy absolutne z dawnemi prowincjonalnemi stanami przywrócone! Obóz anticentralistyczny to czarny internacjonał, sprzymierzony z absolutyzmem i feudalizmem!..

A w całym tym wymyślonym przez centralistyczne organa programie anticentralistów nie ma ani słowa z istotnych dążności, jakie ten obóz już w skutek swego składu przyjąć musi, jeśliby się utworzył. Koła i kluby anticentralistów nie są politycznemi frakcjami lub koterjami jak centralistyczne, lecz przedstawiają narody. Do tych kół i klubów należą i konserwatyści, i umiarkowani, i postępowcy, i radykały — żywioły, z których się każdy naród składa. Jakże z takich żywiołów tworzyć można program i obóz reakcyjny, lub postępowy, albo radykalny? Obóz taki może się tylko wytworzyć i istnieć wtedy, jeśli to wszystko, co różni składowe jego części, usunie na bok i w tych sprawach zachowa status quo, a jedynie rozszerzenie autonomii i wymierzenie sprawiedliwości narodom pojedynczym, w skład Austrji wchodzącym, weźmie w swój program. Lecz gdyby menerzy centralistyczni szczerze ogłosili ten istotny program autonomistów i przeciwko niemu krucjatę rozpoczęli, przyznając przytem, że ani konstytucja, ani instytucje wolnościowe nie są zagrożone: toby większa część Niemców ich odstąpiła, gdyż pragnie ona pojednania narodów austrjackich. Muszą więc przewódzcy centralistyczni wymyślać i straszyć upiorami reakcji, feueralizmu, absolutyzmu!

Ale z drugiej strony to wymyślanie centralistów ma i swoją dobrą stronę. Obałamucić ono może wprawdzie na czas jakiś pewną część Niemców, ale gdy ci się przekonają, że ich okłamano, bo ani rząd, ani stronnictwo anticentralistyczne nie myśli wcale naruszać wolnościowych ustaw i instytucyj, to szybko się odwrócą od tych, co ich obałamucali.

Korespondencje „Gaz. Narod."

Wiedeń d. 20. września.

△ Resztki niezałatwionych dotąd zaległości traktatu berlińskiego, dają się coraz bardziej czuć stronom interesowanym. Tak np. im więcej czasu pozostawiają sobie rząd i Izby rumuńskie do uporania się z artykułem 44. tegoż traktatu, tem bardziej kwestja sama staje się zawiłą, a jej rozwiązanie tem bardziej trudnem. Misja Boereski do dworów i rządów europejskich nie osiągnęła spodziewanego rezultatu: mocarstwa traktatowe domagają się coraz natarczywiej zmiany konstytucji rumuńskiej według ducha i litery wspomnianego artykułu i natychmiastowego zastosowania tej zmiany w kwestji żydowskiej, i to na jak najobszerniejszej podstawie(?) Izby tymczasem nie chcą ustąpić od powziętych raz rezolucyj, a rząd koalicyjny, tak samo jak i poprzedni gabinet liberalny, zwleka przedłożenie własnego wniosku ustawy, co jako *maximum* lub *minimum* ustępstw na rzecz żydów mogłoby być podstawą rozpraw i uchwał konstytuanty. W Rumunii a nawet za granicą coraz silniej odzywają się głosy o jakoby postanowionej już interwencji mocarstw traktatowych, z wyjątkiem jednakże Moskwy(!) na rzecz owego artykułu 44, czyli po prostu na rzecz żydów. Moskwa występuje jak widzicie w roli opiekunki Rumunii przyciśniętej do muru, przeciw nieubłaganej srogości reszty Europy. Sprytny to, chociaż nie oryginalny sposób, którym się Moskwa nieraz już dla pozyskania czyjejś chwilowej przychylności, właściwie zaś dla zamaskowania właściwego celu, jakim w tym razie jest ciągłość wichrzenia na Wschodzie, posługiwała.

Krwawe wypadki we wschodniej Rumelii zaledwie zostały dokonane, a oto alarmują Europę wiadomością urzędową o powtórzeniu tychże w Bułgarji. Dwie wsie tureckie Krontamlon i Irmil, każda z ludnością około 2.500 głów i licząca blisko 300 domów, padły pastwą dziczy bułgarskiej, która po zrabowaniu i spaleniu całego dobytku spokojnych mieszkańców, trudniących się rolnictwem i hodowlą bydła, pomordowała tych, którzy mienia swego bronili, przyprawiwszy pozostałych przy życiu o kij żebraczy. Donoszą wprawdzie, że książę Battenberg wysłał oddziały wojska przeciw bandytom, mordującym i rabującym Turków w imię postępu, oświaty, religii i narodowości, i że nakazał przeprowadzenie surowego śledztwa; z doświadczenia jednakże wiemy, na czem się zwykły kończyć podobne śledztwa w wolnej Bułgarji.

Podczas takich to zajść, komisja międzynarodowa używa wypoczynku za granicą; władzom zaś miejscowym brak dobrej woli, powagi i siły do przywrócenia porządku. Turcja, związana traktatem, niechce łamać go i nie śmie bez przyzwolenia Europy wkraczać do Rumelii, aby i przestępców i takiego gubernatora jak Aleko basza Vogorides pociągnąć do odpowiedzialności; dotyczczasowy zaś naczelny dowódzca rumelijskiej milicji oświadcza wyraźnie, że ustąpi, skoro nie będzie mu dana władza kary śmierci na wykraczających przeciw karności wojskowej. Ładny zaiste obraz przedstawia obecnie wyswobodzony przez cara półwysep Bałkański.

Nowy epizod, odnoszący się do traktatu berlińskiego, występuje znowu w Konstantynopolu w łonie międzynarodowej komisji, odgraniczającej Bułgarję od Turcji. Na mocy tego traktatu chce Turcja przystąpić do budowy wojskowych dróg komunikacyjnych przez Bułgarję, a wnet powstaje przeciw temu Moskwa, której tym razem sekundują Włochy a po części i Francja. W obronie więc świętości traktatu i praw tureckich pozostają tylko Austrja, Anglia i Niemcy. Rozumie się samo przez się, że w skutek tej różnicy zdań, załatwienie tej sprawy poszło w odwłokę.

Sprawa turecko grecka w zawieszeniu, tak samo jak uregulowanie granicy turecko czarnogórskiej. Komisja mająca obowiązek dokonać tego uregulowania, odracza się do maja 1880!

Takie są sprawy traktatu berlińskiego.

Zapowiedziany na dzisiaj przyjazd ks. Bismarka, odroczony ponownie, tym razem tylko do jutra wieczora. *A propos* tych odroczeń dowiaduję się z bardzo poważnego źródła, że cesarz Wilhelm starał się usilnie odprowadzić Bismarka od zamierzonej podróży do Wiednia. Jeśli dziś, w ostatniej chwili podróż ta nie zostanie zaniechaną, to tylko dlatego, że rzeczy zaszły już za daleko, bo nawet cesarz Franciszek Józef zjeżdża do Wiednia, aby mógł dać posłuchanie ks. Bismarkowi.

Z Niemiec 20. września.

Stało się nareszcie to, czego się nikt nie spodziewał. Wiadomo czytelnikom naszym, że przy rozpoczęciu obrad sejmu niemieckiego posłowie socjalistyczni Hasselmann i Fritsche, wydaleni przedtem na mocy „małego" stanu oblężenia z Berlina, powrócili do stolicy, ponieważ sądzili, że zawezwani przez cesarza, jak wszyscy inni posłowie, do uczestniczenia w obradach sejmowych, nie przyjdą w kolizję z panem Tessendorfem, naczelnym prokuratorem Berlina. Ale niezmordowany w skargach prokurator sądził inaczej. Zażądał on od parlamentu, aby ci dwaj posłowie wydanymi zostali policji za to, że dopełnili obowiązku swego biorąc udział w posiedzeniach sejmowych, i że przekroczyli zakaz policyjny wzbraniający im pobytu w stolicy. Jednogłośnie odrzucił parlament wniosek prokuratorji. Atoli obecnie wróciwszy z wód p. Tessendorf wytoczył skargę obydwom posłom i Hasselmann był już w tej sprawie przesłuchiwanym w Altonie.

Rzecz to trudna do pojęcia. Gdybyśmy nie wiedzieli, że nowina ta z dobrego pochodzi źródła, nie wierzylibyśmy jej zupełnie. Ale w Niemczech chodzą sprawy dziwnym torem. Parlament może bronić wolności poselskiej, jak mu się podoba. Po pół roku w tej samej sprawie turbuje policja posła!

A prasa niemiecka podaje tylko tę wiadomość sumarycznie, ani słowem się nie opiera temu nieposzanowaniu wyrazu woli narodowej. — Piękna to straż swobód parlamentarnych, to gazeciarstwo liberalno-żydowskie! *Hodie mihi—cras tibi!*

Wystawa pszczelniczo-ogrodnicza w Jarosławiu

(Dokończenie.)

Trzecią rzecz o kółkach rolniczych chciałem tylko podać do wiadomości szan. członków Towarzystwa i prosić ich, aby poparli to towarzystwo, które sobie drogę toruje już i w naszej prowincji.

Kółka rolnicze są po prostu mówiąc: „Towarzystwem gospodarskiem chłopskiem". Włościanie mają odrębne swe interesa i potrzeby w rolnictwie, inaczej muszą oni gospodarować na 10 lub 5 morgach aniżeli się gospodaruje na wielkich obszarach — więc potrzeba gospodarskiego towarzystwa włościańskiego. Wielkopolska nauczyła nas, jak ono ma się zakładać. W każdej wiosce, w której się znajduje kilku oświeconych i chętniejszych do postępu włościan, zawiązują się oni w kółka, których obowiązkiem jest, oprócz małej opłaty, (której wysokość oznaczają sami członkowie) schodzić się raz na miesiąc na zebrania, na których słuchają odczytów o gospodarstwie, czytają pisma gospodarcze, miewają poufne pogadanki o kwestjach rolniczych i t. p. Takich kółek w Wielkopolsce było w lutym 1877 roku już 120 — i one sprawiły, że zagrody włościan Wielkopolski są tem, co my nazywamy: folwarkiem, t. j. dobrze i umiejętnie urządzonem gospodarstwem, one sprawiły, że rolnicy-włościanie w Wielkopolsce znają już dzisiaj sztuczne nawozy, sprowadzają doborowe nasiona, urządzają wystawy i t. p., a w skutek tego stawić mogą czoło narzucającej się gwałtem kulturze niemieckiej.

U nas w Galicji kółka rolnicze już sobie także torują drogę. W zachodniej części kraju jest ich 17, w wschodniej dopiero 1. Mają one swój organ: *Gospodarza wiejskiego*, który rozchodzi się w 1000 egzempl. i pilnie bywa czytany; zebrania odbywają się nietylko co miesiąc, ale każdej niedzieli. Ale brak im jednej rzeczy: brak przewodników, brak ludzi dobrej woli, fachowych i inteligentnych gospodarzy, którzyby w kółkach zasiedli, miewali odczyty, rozbudzali pogadanki — słowem żywem ponczali. Szukam tych przewodników od lat czterech i pukam nieomal co roku do c. k. gal. Towarzystwa gospodarczego we Lwowie. Ale uskarzę się przed wami, szan. panowie, a może ta skarga na co się przyda, że dotąd nadaremnie! Komitet Tow. gospod. uznaje pożyteczność kółek, chwali zabiegi około ich założenia t. j. robi to, czego wcale nie potrzebuję ani nie szukam — ale nie robi tego o co proszę, nie wspiera kółek pracą i dostarczeniem przewodników. Tow. gosp. przez 4 lata, od kiedy nieopuszczam żadnego walnego zebrania, rozprawia o wielu ważnych i pożytecznych rzeczach, ale nie zdarzyło mi się ani razu słyszeć, aby poruszono sprawę podniesienia rolnictwa włościańskiego. Nawet kiedy mowa o szkołach rolniczych niższych, to tylko o to chodzi, aby więksi właściciele mieli dobrych włodarzy, polowych i t. d., t. j. aby oni mieli korzyść i pomoc, nie aby z tych szkół wychodzili włościanie, wykształceni rolnicy.

Wyjątek w tym względzie stanowi, o ile mi wiadomo, tylko jedyny oddział jarosławski, w którym poruszono sprawę kółek rolniczych i w tym celu projekt statutów ułożono, a nawet już podobno 1 czy 3 kółka utworzono. Miło mi, że temu oddziałowi mogę w tej mierze oddać sprawiedliwość i zaznaczyć jego szlachetne usiłowanie.

Nie znajdując tedy pomocy tam, gdzie zdawało mi się, że ją z pewnością znaleźć powinienem, chciałem dzisiaj podać szanownym panom stan kółek rolniczych w Galicji do wiadomości — i prosić was szanowni panowie, abyście pracując już w naszem towarzystwie nad podniesieniem dobrobytu kraju, torującemu sobie drogę towarzystwu gosp. włościańskiemu czyli kółkom rolniczym do wzrostu i pomyślnego rozwoju dopomagać zechcieli. Pomoc ta jest tem pożądańsza, że działalność szanownych panów więcej się rozciąga na Galicję wschodnią, gdzie właśnie kółka rolnicze dotychczas mniej znalazły przystępu. Nie wszyscy włościanie mogą być pszczelarzami, nie wszyscy mogą i chcą być sadownikami lub ogrodnikami, ale wszyscy oni są rolnikami i pracują w pocie czoła około tej ziemi naszej, a jednak ta praca w roli dotąd tak mało im przynosi korzyści, że klęski głodowe i upadek włościańskich gospodarstw mimo żyznej i dobrej gleby są zbyt częste i prawdziwie zatrważające. A przyczyną tego smutnego stanu jest to, że nasi włościanie-rolnicy nie mają dostatecznego wykształcenia w swoim zawodzie. Chcielejmyż więc im dopomódz, aby wszyscy byli nietylko rolnikami, ale i światłymi rolnikami i racjonalnymi gospodarzami.

To tedy chciałem szanownemu zgromadzeniu przedstawić tym celem abyśmy wspólnemi i zgodnemi siłami pracując nad podniesieniem dobrobytu kraju, doszli do bogactwa narodowego, a to bogactwo da nam wszystko czego nam potrzeba, da nam bogactwo i dobro najwyższe: „zmartwychwstanie Polski".

Ostatni ten ustęp przemówienia ks. Stojałowskiego wywołał żywą i długą dyskusję. Najpierw zastępca przewodniczącego hr. Koziebrodzki (który w ciągu powyższej mowy w skutek oddalenia się hr. Zamojskiego, zajął miejsce prezesa), zabierając głos jako członek c. k. gal. Tow. gospod. oświadczył, iż zarzut przez ks. Stojałowskiego Tow. gosp. uczyniony, uczynił na nim bardzo bolesne wrażenie, gdyż zdaniem jego jest on nieuzasadnionym. Towarzystwo składa się z Komitetu i oddziałów; Komitet jako taki musi się zajmywać ważnemi, ogólnemi sprawami; oddziały zaś po powiatach starają się wciągać w grono swoje włościan i wpływ na nich wywierać. Co do szkół niższych te dostarczając większym właścicielom dobrych włodarzy, pomocników itd., przyczyniają się przez dobry przykład do podniesienia rolnictwa wśród włościan.

Szarek włościanin twierdzi, że tysiące włościan wcale nie wiedzą o tem, że Tow. gospodarskie istnieje, mało bardzo od niego doznają pomocy, a dobrodziejstwa ze subwencyj przez rząd Towarzystwu odzielanych, skąpo tylko na włościan spływają.

Dr. Ciesielski zwraca uwagę na to, że zamiarem ks. prał. Stoj. nie było z pewnością wywoływać na tem zebraniu kwestję, o ile Towarzystwo gosp. spełnia lub nie swój obowiązek. Rozprawa więc tego rodzaju odbiega od programu walnego zebrania, i przeto prosi ażeby dyskuję nad tym przedmiotem zakończyć. Kółka rolnicze są sprawą niezmiernej doniosłości, cel ich jest wzniosły i przeto zasługują one na uznanie i poparcie, a ks. Stojałowski który sam jeden tyle dotąd zdziałał w tym kierunku wielce się zasłużył około postępu włościan w rolnictwie. Nie dziwię się przeto, mówi p. Ciesielski, że nie znajdując od Tow. gosp. tej pomocy jakiej się miał prawo spodziewać, uczuł to boleśnie, a wspominając o tem może zbyt gorzko się wyraził. Jako członek komitetu, mogę jednak zapewnić, że komitet uznaje wielką pożyteczność kółek, a jeżeli dotąd nie mógł się niemi zająć ani je dostatecznie poprzeć, to dlatego, że same gospodarstwa większe potrzebowały poparcia całej siły, jaką Tow. rozporządza, a sama istota rzeczy wymaga aby pierwej ratować to co u góry niż to co u dołu. Tow. też ile możności wspiera włościańskie gospodarstwa, one zwiedza i preminje.

P. Garwoliński żąda, aby przedmiot ten usunąć z porządku dziennego, bo Tow. pszczelniczo-ogrodnicze ma tyle pracy, że się kółkami zająć nie może.

P. Gniewosz mówi: Kółka rolnicze są sprawą żywotną i taką, która jedynie może wypełnić przepaść jaka dzieli stany naszego społeczeństwa. Praca narodowa w tym kierunku nie może być w ten sposób prowadzona, że najpierw zrobi się jedno, a potem drugie, ale wyciągniętym frontem równocześnie potrzeba naprzód postępować, bo gdy na jednem polu będziemy pracować, a drugie zaniedbamy, to tymczasem to drugie chwastem zarośnie. Jestem tedy za tem, aby walne zgromadzenie wystosowało rodzaj prośby czy memorandum, aby Tow. gosp. wzięło sobie do serca sprawę kółek rolniczych.

Ks. Stojałowski żąda zamknięcia dyskusji, za którą wiele innych głosów się odzywa, i tłumaczy, że mu nie chodziło o to, aby Towarzystwo pszczel.-gospod. jako takie zajęło się kółkami rolniczemi, bo kółka rolnicze są osobne Towarzystwa i z żadnem innem zlewać się nie potrzebują, lecz o to tylko prosić zamierzał, aby członkowie Tow. z osobna wedle sił swoich popierali Towarzystwo gospod. włościańskie. W ten sposób wniosek pana Garwolińskiego załatwiony wnioskiem o zamknięcie dyskusji, a wniosek p. Gniewosza nie byłby stosowny i skuteczny.

Zakończył dyskusję p. starosta Beneszek, podając do wiadomości, że rzeczywiście Oddział jarosławsko-łańcucki Tow. gosp. podniósł sprawę kółek rolniczych i że takie kółko już istnieje w Laszkach.

Tu przerwano posiedzenie i wszyscy zeszli na plac wystawy, gdzie w cienin drzew czekały już zastawione stoły uczestników składkowego obiadu. Osób było około 80 i wnet ożywiła się rozmowa, a rozmaite toasty nastroiły poważnie i wesoło umysły.

Pierwszy toast wniósł dr. Ciesielski na cześć komitetu urządzającego wystawę w ręce hr. Koziebrodzkiego. Hr. Koziebrodzki wniósł toast na cześć jenerała Towarzystwa, który sam będąc dzielnym, ma już zdolnych i dzielnych pomocników, ale jeszcze brak mu żołnierzy szeregowców. Życząc mu więc coraz liczniejszych hufców, wniósł zdrowie gr. Ciesielskiego. Nastąpiły. toasty na cześć duchowieństwa, p. starost, p. Lymanowskiej, nauczycieli jarosławskich i wiejskich, a między temi zasługuje na wzmiankę toast ks. Bażańskiego ob. gr. ze Srok pode Lwowem: Idąc razu pewnego przez ogród ujrzałem bodak najeżony kolcami i dwie gałązki z jednego pnia wyrastające i jakby wrogo od siebie odskakujące. — Mój Boże, pomyślałem, czy to nie obraz tej niezgody, jaka dzieli Polaka od Rusina! Idąc dalej spotkałem krzak róży, a na niem dwa kwiaty, które jakby braterskiem nawzajem obejmowały się uściskiem i piękną barwą i wonią rozkosz sprawiały oku i sercu. Mój Boże, pomyślałem, czy nie powinien Polak i Rusin takim braterskim łączyć się węzłem. Panowie, wszyscy chcemy być pewnie podobni tej róży — wnoszę więc toast zgody i miłości braterskiej między braćmi! — Ks. Stojałowski zakończył toastem: Kochajmy się!

Po uczcie rozprószono się po placu wystawy dla dalszego oglądania. O godzinie 4. przybyła na plac wystawy muzyka wojskowa, i przegrywała do wieczora.

O godzinie $4^1/_2$ nastąpił dalszy ciąg walnego posiedzenia. Dr. Ciesielski oznajmując, że przewodniczący i jego zastępca, zajęci ważnemi sprawami nie mogą przybyć na posiedzenie, zaproponował, aby wybrano przewodniczącą p. Szymanowską, która tyle zasług położyła około Tow. i tej wystawy, na którą 1 włościanin własnym kosztem przysłała. P. Szymanowska broniła się usilnie od tego zaszczytu, ale ks. Nazarewicz ją rozbroił, oświadczając, że w niu matka króluje, więc i zgromadzenie pszczelarzy niech matka przewoduiczy.

P. Szymanowska zaprosiła do głosu p. Szabatowskiego, który poduiósł kwestję tak czysto pszczelniczą, że sprawozdanie o niej jak i o dalszych tego rodzaju rozprawach pozostawić muszę *Bartnikowi*.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 22 września.

* Udział w dzisiejszem głosowaniu do godziny 12tej był względnie nieliczny — a ponieważ niema żadnego przeciwkandydata, przeto nie widać też żadnej agitacji. W skutek braku tejże i nie rozwinięcia jej przez ociężały komitet wyborczy — przedmieścia prawie żadnego nie biorą udziału a i żydzi również nie spieszą do głosowania, adherenci zaś dawniejsi p. Ziemiałkowskiego, dla których obecnie przewodnią gwiazdą są liberalne frazesy p. Wolskiego itp. odciągają się zupełnie od wyboru, natomiast cała inteligencja jak jeden mąż głosuje za dr. Smolką.

* Dowiadujemy się, iż towarzystwo „Schomer Israel" postanowiło obchodzić solennie jubileusz Kraszewskiego przez urządzenie odpowiedniej uroczystości w lokalnościach towarzystwa. Prócz tego wysyła towarzystwo deputację do Krakowa pod przewodnictwem dr. Emila Byka, składającą się z pp. dr. Filipa Mansch, H. Lechnera i Jakóba Strozi celem złożenia hołdu i uznania zacnemu jubilatowi; do deputacji tej przyłączą się jako reprezentanci wiecu gmin galicyjskich pp. dr. Henryk Gottlieb i Emanuel Fränkel.

* Koncert panny Antoniny Ziembickiej, ozdobionej pierwszym i drugim medalem na konkursach konserwatorjum wiedeńskiem, uczennicy p. Matyldy de Castrou Marchesi z łaskawym współudziałem panny Marji Wisnowskiej i pp. Henryka Jareckiego i Pawła Marjana Romaszkana, w połączeniu z przedstawieniem amatorskiem odbędzie się we środę dnia 24. t. m. w teatrze hr. Skarbka na dochód Towarzystwa bratniej pomocy uczniów uniwersytetu lwowskiego. Program: 1. Moniuszko. Uwertura z opery „Hrabina", odegra orkiestra. 2. Przedstawienie amatorskie: po raz pierwszy „Kosa i kamień", komedyjka w 1 akcie J. I. Kraszewskiego. 3. Donizetti. Arja z opery „Łucja z Lammermooru", odśpiewa panna Ziembicka. 4. a) Schubert „Menuet", b) Rubinstein „Près du ruissean", c) Liszt „Soirées de Vienne", odegra p. Romaszkan. 5. Deklamacja, panna Wisnowska. 6. a) Proch „Warjacja", b) Weberin „Kwiat alpejski", odśp. panna Ziembicka. 7. „Natura ciągnie wilka do lasu", monodram Syrokomli, odegra p. St. P. 8. Przedstawienie teatralne „Folwark w Primerose", wodwil w 1 akcie z fran. p. Carmon i Dutetre. — Początek o godz. 7. wieczorem. Biletów dostać można w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta, a w dzień przedstawienia w kasie teatralnej.

* Donoszą nam o okropnym wypadku, który zdarzył się w Kulparkowie w pomieszkaniu pana M. Owoż bawiła tam od dłuższego czasu służba tegoż dawniej obłąkana a teraz rekonwalescentka, a gdy zapewne nikogo nie było w domu rozebrawszy się i polawszy naftą, podpaliła takową i spaliła się do szczętu. Zdaje się, że nad tym Kulparkowem jakaś nieszczęsna świeci gwiazda!

* W lwowskich zakładach dobroczynności utrzymywano w ciągu roku 1878 ogółem 767 osób, mianowicie 1) starców i kalek, mężczyzn 150, kobiet 263, razem 413 — 2) sierót i ubogich dzieci, chłopców 175, dziewcząt 179, razem 354. Liczba utrzymywanych rozdziela się na poszczególne zakłady jak następuje: chrześciański dom ubogich 288 — zakład kalek św. Łazarza 71 — izraelicki dom ubogich 54 — zakłady sierót: miejski 139, św. Kazimierza 58, św. Antoniego 45, św. Heleny 44, Torosiewicza 42 — przytulisko dzieci św. Józefa 26. Zakład św. Łazarza utrzymuje prócz tego tak zwanych eksternistów, t. j. prebendarjuszów, którzy nie mieszkając w zakładzie pobierają stałe zaopatrzenia, tych było 12 m. 23 ź. — razem 35. Chrześciański instytut ubogich zaopatrywał w podobny sposób 7 m. 100 ź. — razem 107 osób, między których rozdano 3.224 zł. 40 ct. czyli średnio 21 zł. 90 ct. na osobę. Izraelicki fundusz ubogich rozdał 4.752 złr. zapomóg.

* Wiedeńska *Neue Illustrirte Zeitung* zamieszcza na czele ostatniego numeru bardzo udatny portret J. I. Kraszewskiego z życiorysem, którego autor mieni naszego pisarza „jednym z najgenialniejszych i najpłodniejszych autorów nowych czasów".

* Mianowania. Pułkownik Oskar Madarowicz, komendant gradyski, został mianowany komendantem Serajewa. Pułkownik sztabu jeneralnego hr. Schulemburg komendantem 9. pułku piechoty w Stryju.

— **Przemyśl.** Dyrektor tutejszego Towarzystwa muzycznego p. Dietz skomponował chór na męzkie głosy i sola do słów W. Pola „Mazur" z Pieśni Janusza i przesłał go w darze J. I. Kraszewskiemu.

— **Kołomyja**, 21. września. D. 20. września b. r. to jest w sobotę zjechał z Krakowa do Kołomyi profesor dr. M. Nowicki i przywiózł z sobą narybek węgorzy i łososi celem wpuszczenia ich w Prut. Aktu tego dokonano przed południem wobec licznie zgromadzonej publiczności rozmaitych stanów i wyznań. Po krótkiej przemowie profesora Nowickiego objaśniającej, obecny stan gospodarstwa rybnego w naszym kraju, oraz podnoszącej tę okoliczność, iż węgorze i łososie, nieznane dotąd w dopływach Czarnego morza, oddał przywieziony narybek tutejszej filii krakowskiego Towarzystwa rybackiego na ręce profesora Wajgla. Ten zaś po krótkiej przemowie do obchodu zastosowanej prosił władze tutejsze powiatowe i zwierzchność gminną o troskliwą opiekę nad sprawą, mającą dla miasta i kraju otworzyć nowe źródło dochodu.

Encyklika O. ś. Leona XIII.

i filozofia ś. Tomasza z Aquino. *)

przez

Stefana Buszczyńskiego.

I.

Niema może człowieka, chociażby na najniższym stopniu wykształcenia stojącego, dla któregoby obojętnemi były niektóre kwestje poruszone w encyklice papieża Leona XIII. z dnia 4. sierpnia b. r. A temi są: wolność, władza, prawa i ich znaczenie, sprawiedliwe książąt panowanie i t. d. Mało też jest katolików, którychby nie obchodziła rzeczona encyklika. Przypuszczać jednak można, że pomiędzy ludźmi najbardziej nawet ukształconymi nie wszyscy znają dzieła św. Tomasza z Aquino, zalecone dla szkół przez najwyższego kapłana naszego.

Czy możliwem i właściwem jest zastosowanie powszechne, bezwarunkowe tak zwanej „filozofii chrześciańskiej" św. Tomasza do wykładu nauk filozoficznych „w szkołach katolickich"? nie mam zamiaru tu nad tem się zastanawiać. Pragnę tylko zwrócić uwagę czytelników na główne zasady polityczne tego rzeczywiście znakomitego pisarza, znanego pod imieniem „Doctor angelicus."

W jednym ustępie encykliki czytamy: „Co Tomasz św. naucza o prawdziwej wolności, która się dzisiaj w swawolę wyradza, o boskiem wszelkiej władzy pochodzeniu, o prawach i ich znaczeniu, o ojcowskiem i sprawiedliwem książąt panowaniu, o posłuszeństwie dla władz wyższych, o zobopólnej między wszystkiemi miłości, to wszystko ma potężną i niezwyciężoną siłę i moc do obalenia tych nowych zasad, które zdaniem wszystkich, za niebezpieczne publicznemu porządkowi i bezpieczeństwu uchodzą."

Św. Tomasz z Aquino zaledwie zasługuje na miano filozofa w ścisłem znaczeniu tego wyrazu, a tem samem dzieł jego filozofią nazwać nie można. To jednak wcale nie zmniejsza wysokiej ich wartości, która wyznacza im jedno z pierwszych miejsc w szeregu prac etycznej a nawet politycznej treści. Nie zajął on bezwzględnego stanowiska, co jest najgłówniejszem każdego filozofa zadaniem, nie jest wolnym od ducha stronnictwa, którego z natury rzeczy, z położenia swego, jest przedstawicielem. Dla tego też badacz, szukający absolutnej prawdy, na wszystkie zdania jego zgodzić się nie może. — Atoli tam gdzie występuje jako członek kościoła, że tak powiem, jako obywatel powszechnej eklezji (to jest zgromadzenia), owej katolickiej wszechgromady, której *a priori* przyznaje najwyższe, niemal jedyne miejsce w całej ludzkości, — tam, gdzie określa stosunek między rządzącymi a rządzonymi, Tomasz z Aquino jest człowiekiem, według dzisiejszego wyrażenia, liberalnym, postępowym. A mało jest dzieł, któreby więcej przekonywały, jak jego prace, o tej prawdzie, dotąd prawie nieznanej, a przynajmniej, można rzec śmiało, nie przyjętej jeszcze ostatecznie przez wszystkich, że Nowy Testament ze stanowiska politycznego rozważany, jest najlepszą konstytucją, najliberalniejszym politycznym kodeksem.

Francuzcy socjaliści często wprawdzie powoływali się na ewangelię; lecz albo naciągali tekst do swoich pojęć, albo brali z Now. Testamentu to tylko, co sprzyjało ich zasadom. Żadna zaś konstytucja w świecie nie opiera się na nim.

W dzisiejszych czasach zamętu i dziwnej pychy, gdy zjawiają się ludzie z hasłami wolności i równości, jak gdyby oni pierwsi byli tych praw człowieczeństwa krzewicielami, ciekawem i nader zajmującem jest śledzenie nieustannych usiłowań pierwotnego, nieskażonego jeszcze świecką polityką kościoła Chrystusowego, usiłowań mających na celu wyzwolenie społeczeństwa. Ta tradycja, jak nić nieprzerwana, jest przewodną ideą wszystkich pism ojców kościoła i poźniejszych komentatorów ewangelii; a najbieglejszego tłómacza znalazła w Tomaszu z Aquino, który żył w XIII. stuleciu *).

Apostołowie pierwsi oznajmili ludziom, że „odtąd niema różnicy między wolnymi a niewolnikami." (List do Korynt. XII. 13. Do Gal. III. V.).

Wtedy to po raz pierwszy niewolnicy usłyszeli, że ich wszystkich bez różnicy nazywano: synami bożymi, braćmi Chrystusa. Kościół najprzód to ogłosił. Chrzest stał się symbolem braterstwa, równości, wolności. Z chrześciańskiej tylko wolności mogła wypłynąć prawdziwa polityczna wolność, wstęp do królestwa sprawiedliwości na ziemi, otwierającego drogę zbawienia. Każda inna droga prowadziła do niewolnictwa i potępienia. Zjednoczenie w Chrystusie stało się zatem warunkiem szczęśliwości doczesnej i wiecznej.

Concilia czyli sobory zajęte były ciągle oswobodzeniem niewolników. Sobor w Elwirze, w IV. wieku, skazuje na srogą karę każdego ktoby do śmierci uderzył niewolnika. Sobor Orleański, w 549 r. poleca bronić niewolników, którzyby szukali schronienia w kościele, uciekając od prześladowania a nawet od srogości panów. Gdyby zaś ta srogość nie ustała, w takim razie panowie wyłączają się z gromady wiernych i nie mogą być przypuszczeni do spólnego stołu.

Czyż można odwrócić myśl od okrucieństw społecznych, jakich naocznymi jesteśmy świadkami, gdy w tysiąc trzysta lat po owych prawach przez Orleański sobor wydanych, nietylko schronienia w kościele nie mieli prześladowani, ale przeciwnie w kościołach dopełniają się najstraszniejsze morderstwa przez tych, co się mianują przewódzcami postępu, krzewicielami „świeżej" cywilizacji XIX. wieku, obrońcami religii Chrystusowej?!...

Ale nie dość na tem! Jeszcze w VII. wieku, sobór w Merida (669 r.) zabronił dowolnego wymierzania kary cielesnej (Canon 15.) A w 675 r. na jedenastym soborze w Toledo, kościół zabronił biskupom sądzić winowajców zasługujących według praw świeckich na śmierć. Postanowienie zaś takie oparł na zasadzie: *Propter Domini misericordiam*... dla miłosierdzia Pana Boga, który nie chce śmierci grzesznika, lecz aby się nawrócił i żył." (Can. 6.)

W chwili gdy niemal codziennie dowiadujemy się o zabójstwach dopełnianych urzędownie przez wyznawców wschodniego, wrzekomo prawowiernego (prawosławnego) kościoła, głoszących się opiekunami chrześcian, (którzy pod osłoną mahometowego księżyca szczęśliwymi byli,) jeszcze bardziej uwydatnia się wyższość kościoła katolickiego i zachodniej cywilizacji. Przypomnienie tych praw z tak odległej przeszłości niezbite przedstawia dowody.

Od V. i VI. wieków kościół używał wszelkich usiłowań dążących do emancypacji niewolników. Mamy na to najjaśniejsze dowody w prawach kanonicznych, ułożonych na soborach w Epaonji, Worms, Oranji, Toledo, Macon, Verneuil, Reims, Lyon itd.

Na soborze w Coblentz (992 r.) postanowiono, że ktoby człowieka sprzedawał, był uważany na równi z zabójcą. (Canon 7.)

Później, w XII. wieku ogłoszono na soborze w Londynie, że handel ludźmi jak bydlętami jest występkiem (1102 r. Can. 27.)

Kościół zatem stawił na równi z życiem wolność!

Nieświadomy tych szczegółów czytelnik zapyta może: cóż się z temi wszystkiemi prawami stało? dlaczego ich niewykonywano? Na to krótko odpowiada historja. Zniszczyła je przemocą przewaga tych, którzy byli protoplastami dzisiejszych świeczników społeczeństwa, dzisiejszych krzewicieli oświaty: „Kulturträger."

Temi kilku słowy przenoszącemi nas w pierwsze wieki chrześciaństwa, uważałem za rzecz potrzebną poprzedzić niniejszą krótką wzmiankę o politycznych zasadach Tomasza z Aquino, którego doktrynę zaleca Leon XIII. One wyjaśnią cokolwiek — (o tyle o ile ramy tego pisma i sam zamiar mój ograniczenia się pobieżnem okazaniem przedmiotu pozwalają) — powody owej odwiecznej „wojującego kościoła" (*ecclesiae militantis*) walki z Państwem. One też dadzą lepiej zrozumieć energię z jaką na polu naukowem do tej walki Tomasz z Aquino przystąpił; albowiem opierał się na tradycji, na kardynalnych zasadach kościoła. (D. n.)

*) *Gazeta Narodowa* ogłosiła temi dniami encyklikę Leona XIII., tyczącą się filozofii Tomasza z Aquino. Mniemamy, iż uczynimy przysługę publiczności przedstawiając niektóre polityczne zasady tego pisarza zajmującego wysokie w dziejach oświaty stanowisko.

*) Ur. w *Rocca-sicca* 1224 r. Był z początku w klasztorze Monte-Cassino, potem wstąpił do zakonu Dominikanów; następnie został profesorem teologii w Paryżu, gdzie słuchany z zapałem, otrzymał zaszczytne miano: *Doctor universalis* a także *angelicus*. Papież Urban IV. polecił mu rozpowszechnienie Arystotelesowej filozofii. Przeciwnikiem jego był Franciszkanin *Duns Scot*. Ztąd powstały dwa stronnictwa: Tomistów i Scotististów. Tomasz zwany także: ojcem moralności umarł w *Fossa-nuova* prawdopodobnie otruty przez nieprzyjaciół. Później kanonizowany.

Narybek w odpowiedniem naczyniu blaszanem umieszczony wzięto na przystrojoną kwiatami łódkę rybacką, zkąd po błogosławieństwie ks. obrz. gr. kat. kanonika Koblańskiego i ks. obrz. łac. Pawłowskiego i po wypuszczeniu przez nich w wodę pierwszych szklanek z młodemi węgorzami, wśród odgłosów strzałów moździerzowych i przy odgłosie muzyki miejskiej, rozdano narybek marszałkowi tutejszej Rady powiatowej, burmistrzowi, obecnym paniom, dalej innym naczelnikom władz, obywatelom tutejszego miasta oraz rybakom celem wpuszczenia w wodę młodych rybek.

Obchód ten rybacki zakończył się wyjazdem profesora Wajgla na środek rzeki, gdzie tenże resztę narybku w Prut rozpuścił. Tak więc węgorze są odtąd w rzekach czarnomorskich.

— **Złoczów.** Świetna dyrekcja ruchu kolei Czerniowieckiej umieszczając w *Gazecie Narodowej* z dnia 18 września r. b. nr. 215 sprostowanie mej korespondencji z dnia 31. sierpnia r. b. nr. 201 pod tytułem „Urzędnicy kolejowi", postąpiła zupełnie nielegalnie, jeżeli bez zarumienienia się czystą i rzetelną prawdę poważyła się nacechować fałszem — i przeto zmusić mnie do odpowiedzi.

Jako zaczepiony i mający słuszność po swej stronie, zarzucam publicznie umieszczonemu sprostowaniu fałsz, a tem samem dochodzeniu parcjalność; gdyż jako człowiek honorowy i obywatel kraju, a nadto piastujący urząd publicznego urzędnika autonomicznego, uważałbym niżej mej godności podawać do publicznej wiadomości fakta fałszywe na człowieka, którego w życiu widzieć nie miałem zaszczytu. W mojej korespondencji podałem fakt nagi i prawdziwy, a na prawdziwość takowego powołałem świadków wiarogodnych, mężów piastujących urzęda nie zaś służbę kolejową, a nadto powołuję na prawdziwość faktu c. k. ekspedytora pocztowego i c. k. sierżanta żandarmerji z Bursztyna, których również brutalne postępowanie szanownego kulturtregera naczelnika stacji oburzyło, a nadto ofiarowałem moją przysięgę, dlatego pojąć nie mogę, jak szanowna dyrekcja ruchu tak parcjalnie w tej sprawie sobie postąpić pozwoliła, a nadto prawdę fałszem nacechować się ośmieliła.

Lecz rzecz całą co do dochodzenia prawdy, musi polegać prawdopodobnie na tem, że szanowny kulturtreger, musi być z jednym z dostojników kolejowych zpokrewniony lub zpowinowacony, a dlatego dochodzenie na jego korzyść wypaść musiało, gdyż jeżeliby fakt obecny natrafił na urzędnika Polaka czyli krajowca, to bylibyśmy zupełnie mniej rezultatu dochodzenia czytali, byliby go *stante pede* ze służby napędzili.

Jeżeli szanowna dyrekcja ruchu miała dobrą a nieprzymuszoną wolę zestawić dowód prawy mojej korespondencji, to winną była w pierwszym rzędzie przesłuchać poszkodowanych i świadków przez tychże powołanych a nie służbę Wgo naczelnika stacji, a w takim razie moja korespondencja zostałaby dosłownie stwierdzoną, gdyż jest faktem niezaprzeczonym, że 20 minut przed nadejściem pociągu osobowego z Halicza byłem na stacji kolejowej w Bursztynie z memi towarzyszami podróży, faktem jest, że przez 20 minut czekaliśmy przed okienkiem kasowem na Wgo urzędnika, faktem jest, że przez cały czas ten urzędnika w kasie nie było, faktem jest, że równocześnie z szybkowozem pocztowym — nadjechał do stacji pociąg, „lecz towarowy i to z przeciwległej stacji" i faktem jest, że szanowny kulturtreger zaprzeczył wydania książki zażaleń, natomiast kłamstwem jest, że kasa na 5 minut przed nadejściem pociągu z Halicza zamkniętą została, kłamstwem, że gdym wielkiego naczelnika o wydanie kart podróży prosił, było już po 3ciem dzwonieniu, kłamstwem, że nie było na dworcu wieśniaków do odjazdu, gdyż jak już pierwej podałem tak i obecnie stanowczo twierdzę, że w mojej korespondencji czysty i prawdziwy fakt opisałem i takowy udowodnić jestem gotów, jak niemniej i tę okoliczność, że szanowny kulturtreger po skończonej konferencji zemną i p. Kniaziołuckim w największem oburzeniu i głosem brutalnym krzyknął do konduktora „fertig" i wtedy dopiero 3ci raz zadzwoniono, i gdyby naczelnik zamiast zarzucać kłam w oczy i unosić się na gości podróżujących jakby na podrzędną służbę czasu tego był użył na wydanie biletów, byłby pokrył swoje niedołęstwo i niedbałość służbową.

Z całej więc procedury faktu tego nabrałem przekonania, że nieprawidłowe postępowanie pokrywane bywa płaszczem niewinności i uchodzi bezkarnie, a staropolskie przysłowie, że kruk krukowi oka nie wykole, jest prawdziwe.

Hipolit Malawski.

— **Poznań** 20. września. J. I. Kraszewski pisze do *Dz. Pozn.*, że chcąc wszelkiemi siłami dopomódz teatrowi i przyczynić się do ustalenia jego bytu, zjedzie tu jeszcze w tym roku i mieć będzie dwa odczyty na rzecz teatru.

— **Z Krakowa.** *Czas* pisze: „Z powodu trudności, jakie zachodzą w przesyłaniu osobom mieszkającym za granicą zaproszeń na bal d. 5. października, urządzić się mający w Sukiennicach, komitet balu zmuszony był ułożyć pewną normę, ułatwiającą wręczanie czy to zaproszeń czy biletów. I tak: dla Krakowa i Galicji rozpoczęto już rozsyłać zaproszenia; dla osób zaś mieszkających za granicą, zaproszenia nie będą rozsyłane, lecz panowie, którzy wezmą udział w obiedzie dla Kraszewskiego danym, otrzymają dla siebie oraz dla swych żon i córek wprost już bilety w biurze sekretarza Rady m. p. Zawiłowskiego, począwszy od d. 28. bm., gdzie się po nie zechcą zgłosić. Inne zaś osoby z zagranicy przybywające otrzymają także bilety na bal, o ile miejsce pozwoli.

Wydział krakowskiej czytelni ogłasza, że dla wszystkich zamiejscowych kolegów akademików, przybywających na uroczystość jubileuszu Kraszewskiego, pomieszkania będą przygotowane; potrzebujący zechcą się tylko zgłosić do Czytelni (ulica Wiślna nr. 179 2gie piętro).

Oprócz różnych utrwaleń i oczyszczeń jakie bieżącego lata poczyniono w Katedrze na Wawelu, wyrestaurowano tam kosztem kapituły organy. Trudnił się tą robotą p. Sapalski, orgarmistrz. Również przedsionek mieszczący schody, prowadzące do kapitularza, odnowiono, rozmieszczając w nim wielu pomników, które od dawna luźno przy ścianach leżały. Tej ostatniej restauracji dokonał konserwator z funduszów krajowych. W kaplicy Zbigniewa Oleśnickiego, dopiero niedawno z kościołem złączonej, jeszcze tego roku daną będzie mozajkowa posadzka z terracoty.

— **Moskale o uroczystości Kraszewskiego.** Dziennik petersburgski *Nowoje Wremia* pisze o tej uroczystości co następuje:

„Zjazd w Krakowie zanosi się na bardzo liczny a zarazem świetny. Już teraz, jak nam donoszą, wszystkie mieszkania w hotelach są zamówione i komitet jubileuszowy zamawia lokale dla przyszłych gości w domach prywatnych. Z ziem słowiańskich najżywszy udział w obchodzie jubileuszu Kraszewskiego przyjmują Czechy i kilku znakomitych przedstawicieli tego narodu wybiera się do Krakowa (?) Od innych krajów Słowiańskich, tudzież od wielu uniwersytetów w Austrji, Niemczech i Włoszech jubilat otrzyma adresy i dyplomy honorowe. Co się tyczy nas, Rosjan — jeszcze w czasie obiadu na cześć Turgeniewa, danego w Petersburgu w kwietniu r. b., znakomity nasz powieściopisarz rzucił był myśl, aby literaci petersburscy posłali Kraszewskiemu adres z wynurzeniem sympatji i uznania dla jego wielkich zasług; przyczem oświadczył, że on (tj. Turgeniew) pierwszy z prawdziwą przyjemnością położy swój podpis na adresie który nawet gotów jest sam zredagować. Czy zostanie urzeczywistniona piękna myśl Turgeniewa? nie wiemy: lecz wyznajemy szczerze, że niezmierniebyśmy ubolewali, gdyby inteligencja literacka peterburgska zaniedbała oddać hołd koleżeńskiego uznania zasługom niezmordowanego w pracy i słynnego w całem słowiańskim świecie pisarza polskiego. Posłanie adresu Kraszewskiemu do Krakowa uważalibyśmy za tem potrzebniejsze, że o ile nam wiadomo ze źródeł jak najlepszych, osobistego udziału w uroczystości krakowskiej nikt z pisarzy moskiewskich nie weźmie, oprócz profesora warszawskiego uniwersytetu Berga. P. Pypin, który miał pierwotnie zamiar udania się do Krakowa, teraz od niego odstąpił stanowczo. Wracając jeszcze do p. Berga, musimy tu wyznać, że mało kto z pisarzy moskiewskich mógłby być tyle co on odpowiednim do osobistego udziału w charakterze reprezentanta Moskwy w duchowej uczcie krakowskiej na cześć znakomitego pisarza polskiego wydawanej. Szanowny profesor znany jest społeczeństwu polskiemu jako wzorowy tłumacz Mickiewicza i jako szczery wielbiciel literatury polskiej. Można tedy z góry powiedzieć, że czeka go tam jak najmilsze przyjęcie w tem społeczeństwie polskiem, które od wieków słynie z gościnności." Kończy zaś *Nowoje Wremia* swą wzmiankę następującym ustępem: „Z programu krakowskiego, umieszczonego powyżej, widzimy, że uroczystość na cześć Kraszewskiego nie będzie wcale jednym z tych tuzinkowych bankietów, o których tak często słyszymy. Piękny ten, rozumnie pomyślany i sercem odczuty program, chociaż obcy wszelkiej politycznej tendencji, wróży wszakże, że będzie to obchód szerokich, imponujących rozmiarów, uroczystość poważna, piękna, prawdziwie narodowa."

— **Dziwny wypadek** przywrócenia mowy zdarzył się temi dniami w Chicago, który wszystkich miejscowych lekarzy niepomału zaintrygował. Od dwudziestu lat przeszło mieszka w Chicago p. H. Tallert, 60letni starzec, znany handlarz wina węgierskiego. W ostatnich dniach lutego b. r. miał on wypadek nieszczęśliwy, iż spadł po schodach do swojej piwnicy, przyczem tak się uszkodził, iż się do łóżka położyć musiał. W trzy dni po wypadku stracił słuch na prawe ucho, lecz co gorsza stracił mowę. Defekt ten nie przyszedł stopniowo, ale zjawił się naraz; p. Tallert przestał mówić w jednej chwili, jakby uciął. Naturalnie, że pomoc lekarska, jaką tylko można było uzyskać, była użyta — lecz napróżno. Chory musiał się z otaczającymi rozmawiać za pomocą pisma, bo językiem władać nie mógł, który jak bezwładna bryła mięsa leżał w ustach. Lekarze po wielu próbach stracili nadzieję ratunku i odstąpili.

Około dziesięć dni temu powrócił słuch choremu w prawem uchu tak nagle, jak dawniej ustąpił; lecz co dziwniejsze, — w przeszły czwartek o 10 godzinie zrana przemówił on naraz po sześćmiesięcznem milczeniu. P. Tallert znajdował się w swoim sklepie, gdy nagle szczególnego jakiegoś doznał uczucia w ustach, w tem miejscu gdzie się język zaczyna; uczucie to nie było przykre. Spróbował ruszyć językiem, i udało mu się; próbował wymówić słowo i wymówił. Z początku mowa szła jakoś twardo i łamano, lecz dziś już chory mówi płynnie, czuje tylko jeszcze jakoby język był za ciężki i za twardy.

— **Podział zwierząt.** Profesor J. Young w Glasgowie miał niedawno w uniwersytecie tamtejszym wielce zajmujący wykład, z którego wyjmujemy następujące szczegóły:

„Każda z pięciu części ziemi posiada jakąś osobną klasę zwierząt w stosunku przeważającym do innych klas. I tak, w Europie i Azji znajdują się przeważnie przeżuwacze, w Afryce płazy, zwłaszcza żółwie lądowe, w północnej Ameryce ptaki przelotne, w południowej Ameryce zwierzęta bezzębne, mrówkojady, armadile i leniwce, w Australii torbacze. Dalej każdy prawie kraj posiada właściwe sobie grupy zwierząt.

I tak kangury i ornitorychy ograniczone są wyłącznie na Australię, czerwony cietrzew wylęga się tylko w Anglii, kanarki na wyspach Kanaryjskich, ichneumon w Egipcie, hippopotam czyli koń nilowy i żyrafa w Afryce, prawdziwe kolibri i małpiątka w Ameryce, wielbłądy w najsuchszych okolicach Afryki i Azji, reny w okolicach polarnych. Kozice i świstaki są wyłączną właściwością Alp i Karpat, lama, alpako i kondor właściwością Andów peruwjańskich, tak swany yak właściwością równin tybetańskich. Owad południowej Afryki, zwany „tsetse", którego ukąszenie dla wielu zwierząt jest zabójczem, znajdowany bywa często po jednym tylko brzegu rzeki, nad którą przebywa.

Na wyspach morza Południowego, podobnie jak w Irlandji, niema ani jednego węża, a wszystkie płazy nowego świata, czyli zachodniej półkuli ziemskiej, różnią się zupełnie od płazów starego świata. W Australii niema ani jednego przeżuwacza, któryby nie był tam przywieziony, albo nie pochodził od przywiezionego; podobnie rzecz się ma z Nową Gwineą, Madagaskarem i archipelagami morza Południowego. Co do Ameryki, to ze 186 znanych rodzajów przeżuwaczy tylko 24 należy do tej części ziemi.

Najosobliwiej jednak przedstawia się królestwo zwierzęce zarówno jak roślinne w Australii. Tamtejsze rodzaje zwierząt nie są znane nigdzie na ziemi z wyjątkiem Tasmanii, a natomiast braknie tajemniczemu kontynentowi temu zupełnie trzech wielkich grup królestwa zwierzęcego: przeżuwaczy, gruboskórnych, jak słoń i czwororęcznych (małp). Mięsożernych posiada ta część ziemi tylko 7 rodzajów, mianowicie cztery rodzaje psa morskiego, 2 rodzaje nietoperzy i jeden rodzaj psa, podczas gdy Ameryka południowa posiada 13 rodzajów tych zwierząt.

Zupełne niejako odosobnienie grup wysp pod względem ustrojów zwierzęcych okazuje się z następujących faktów: z 26 rodzajów ptactwa lądowego, znalezionych w archipelagu Galapagos, jeden tylko rodzaj znany jest także w innych częściach świata; Australia zaś posiada 320 rodzajów ptactwa, z których tylko 30 znaleźć można na innych kontynentach i wyspach. Podobnem izolowaniem odznacza się także Nowa Zelandja, której najosobliwszą grupę zwierzęcą stanowią ptaki bezskrzydłe (apteryx). Ptaki bezskrzydłe! — gdyby przed laty stu, a nawet pięćdziesięciu, ktoś był twierdził, że widział takie ptaki, przyjętoby twierdzenie jego za żart lub humbug! Dziś okazy tych osobliwszych zwierząt już się pojawiać zaczynają w zwierzyńcach europejskich i jest nadzieja, że zwiedzający tegoroczną wystawę powszechną w Sidneju europejczycy, przywiozą ich jeszcze więcej".

— **Od Cetewaja** do *Colonial Office* w Londynie nadszedł ogromny kieł słoniowy, blizko 3 metry długości, ważący przeszło 60 kilogramów. Jest to dar przysłany przez Cetewaja dla lorda Chelmsforda w dowód szczerej chęci zawarcia pokoju. Według ostatnich wiadomości dostał się Cetewajo w ręce Anglików.

— **Materac korkowy.** Kapitan marynarki duńskiej Petersen wynalazł bardzo praktyczny przyrząd ochraniający od utonięcia w razie rozbicia okrętu. Jestto rodzaj materacu nabitego samemi skrawkami drzewa korkowego, którym się można za pomocą rzemienia opasać i który 4 osoby na powierzchni wody utrzymać zdoła, na statku służy zaś do zaścielenia łóżka. Czynione na morzu próby wykazały praktyczność tego przyrządu.

— **Przyczynek do historji Marsylianki.** Pieśń wojenna napisana przez Rouget'a de Lisle, rozpowszechniła się już szeroko w odpisach w Alzacji, gdy zaśpiewał ją 25. czerwca 1792 r. obywatel Mireur, deputowany z Montpellier, na bankiecie wydanym przez klub przyjaciół konstytucji na cześć marsylskich ochotników. Nazajutrz *Journal des departements meridionaux et des amis de la constitution* tę pieśń bojową w swych łamach umieścił pod tytułem: „Chant de guerre aux armées des frontières." Z tego dziennika porobiono odbitki tej pieśni wojennej i rozdano każdemu z marsylskich ochotników, którzy w dniu owym mieli wyruszyć ku Paryżowi. Marsylczycy ci więc śpiewali hymn Rouget'a de Lisle przy wejściu do Paryża 30. lipca oraz przy uderzeniu na Tuilerje. Odtąd pieśń to stała się ludową pod nazwą „Chant des Marseillais", z której się późniejsza nazwa Marsylianki utworzyła. Taki jest dokładny przebieg chrztu tego francuzkiego hymnu narodowego według najnowszych badań, jakie podaje Monitor armii i z niektóremi poprawkami *Republique française*."

— **Przeciw tuberkułom,** jak *Presse* donosi, wynalazł nieomylne lekarstwo prof. dr. Prokop Rokitański. Ma nim być „Benzonian Sody" (Bensoesaures Natron). Środek ten zastosowany jest w klinice wspomnianego profesora i przytaczają przykłady chorych, którzy bardzo już zwątpieni przybywszy do kliniki, po krótkim w niej pobycie i użyciu powyższego środka, wyszli zupełnie zdrowi.

— **Od pułkownika Przewalskiego** przez Pekin otrzymano telegram w Petersburgu, że w dniu wysłania depeszy wyprawa odbyła już trzecią część drogi do Himalajów, i że nie spodziewa się ważnych napotkać przeszkód na drodze do swego celu, a mianowicie do Lhassy w Tybecie.

Wiadomości literackie naukowe i artystyczne.

— Tutejsza firma księgarska pp. Gubrynowicza i Schmidta wydaje nową książeczkę dla dzieci pióra p. Władysława Bełzy pod tyt. „Trzydzieści dwa nowych obrazków dla dziatek".

— Henryk Laube, znakomity dramaturg niemiecki, autor dokończenia Schillerowskiego „Dymitra Samozwańca", napisać miał pięcioaktową tragedję, opartą na tle dziejów polskich XVII stulecia.

— Tygodnik illustrowany, wychodzący w Poznaniu pod redakcją p. Chociszewskiego *Lech* pomieszcza teraz nieznane dotąd utwory Zygmunta Krasińskiego. Ogłaszanie tej cennej spuścizny rozpoczął *Lech* od ogłoszenia trzech drobniejszych artykułów, po których nastąpił „Grób rodziny Reichsthalów" przedruk powieści młodzieńczej Krasińskiego, której nieliczne egzemplarze wykupiła rodzina i która z tego powodu mało była znaną, a jest nader cennym materjałem do ocenienia rozwoju talentu genialnego poety. W ostatnich numerach *Lecha* znajdujemy kilka drobniejszych powieści Krasińskiego, nieznany dotąd wiersz jego, tudzież kilka szczegółów do życiorysu autora „Irydjona". Z tego powodu zwracamy na *Lecha* uwagę miłośników literatury i wielbicieli Krasińskiego.

Gospodarstwo przem. i handel.

Na giełdzie wiedeńskiej po przerwie kilkoletniej — od dnia 1. października będą na nowo zaprowadzone targi wieczorne od ½5—½6, i niedzielne od 11—12 godziny.

Sprawozdanie targowe filii c. k. uprzyw. gal. akcyj. Banku hipotecznego w Tarnopolu z dnia 20. września 1879 r.

Za 100 kilogr. netto płacono: Pszenica czelna (żółta i czerwona) od 10·30 do 10·65, średnia od 9·30 do 10·—. Żyto czelne od 6·80 do 7·—, średnie od 6·10 do 6·60. Jęczmień browarny jasnej barwy od 6·60 do 7·40, pastewny od 5·40 do 5·50. Owies od 4·80 do 5·10. Hreczka od 5·— do 5·10. Groch do gotowania od 6·80 do 8·30, pastewny od 6·— do 6·50. Fasola biała od 7·80 do 8·35. Rzepak czelny od 9·65 do 10·20, średni od —·— do —·—. Lnianka (rżyj) od 8·60 do 9·10. Siemie konopiane od 7·50 do 7·90. Anyż od 38·— do 42·—. Koniczyna biała od —·— do —·—, czerwona od 42·— do 45.—.

Wprawdzie dowóz bardzo nieznaczny, ale z powodu braku popytu z zagranicy nie ma transakcji.

Lwów dnia 22. września. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 77 klgr., żyta 73 klgr., jęczmienia 64 klgr., owsa 45 klgr., hreczki 64 klgr., kukurudzy 82 klgr., prosa 82 klgr., grochu 82 klgr., koniczyny 82 klgr.)

Zboża za 100 kilogramów: Pszenica od 10·— do 10·75 zł., — żyto od 6·50 do 7·25 zł., — jęczmień od 5·50 do 7·25 zł., — owies od 4·50 do 5·50 zł., — hreczka od 5·— do 5·50 zł., kukurudza zeszłoroczna od 5·25 do 6·40 zł., — kukurudza nowa od 5·50 do 5·85 zł., — proso od —·— do —·— zł.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów: Groch do gotowania od 7·25 do 9·— zł., — groch pastewny od 5·80 do 7·— zł., — soczewica od —·— do —·— zł., fasola od 8·— do 9·— zł., — bobik od —·— do 5·50 zł., — wyka od 5·— do 5·50 zł.

Nasiona za 100 kilogramów: Koniczyna po 47 do 50·— zł., najprzedniejsza od —·— do —·— zł., poślednia od —·— do —·— zł., — tymotka od —·— do —·— zł., — anyż mos. od —·— do —·— zł., anyż płaski od 38·— do 40·— zł., — kminek od 30·— do 33·— zł.

Nasiona olejne za 100 kilogramów: Rzepak zimowy od 9·25 zł., do 10·60 zł., rzepak letni od 10·— do 10·25 zł., — rzepik zimowy od —·— do —·— zł., — rzepik letni od —·— do —·— zł., lnianka od 8·25 do 8·50 zł., — nasienie lniane od 11·— do 11·75 zł., — nasienie konopne od —·— do 8·25 zł.

Chmiel za 100 kilogrm.: od 80 do 125 zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent od 31·50 do 31·75 zł.

Telegramy „Gaz. Narodowej."

Cetynia 20. września. Dzisiejszy „Glas Crnagorca" ogłasza artykuł, w którym gorąco dziękuje Austrji imieniem całego ludu czarnogórskiego za przyjęcie, jakiego doznał ks. Nikita we Wiedniu. Wspomniany artykuł podnosi, że ta podróż księcia wzmocniła i utwierdziła przyjaźne stosunki z monarchią austrjacką ku dobru Czarnogóry.

Dziennik ten ogłasza i odpowiedź cesarza na podziękowanie, które książę z Kotaru wysłał telegrafem do Wiednia. Cesarz dziękując serdecznie, wyraża zarazem swoje zadowolenie, że książę w czasie swojego pobytu we Wiedniu doznał wrażeń, które mu posłużą za dowód, jak wysoką wartość cesarz przywiązuje do dobrych stosunków z księciem i jego krajem, a które to stosunki cesarz pragnie wzmacniać i utrzymywać nadal.

Belgrad 20. września. Dekretem książęcym rozpisane są uzupełniające wybory do skupczyny na 22. października.

Moskiewski przedsiębiorca kolejowy Baranów przybył tu z Petersburga z kilkoma bankierami w celu nabycia kolei serbskich.

Londyn 20. września (urzęd.). List emira Jakub chana z d. 16. września potwierdza powstanie w Heracie, równie jak i niepokoje w Turkestanie, i donosi, że gubernator Heratu podał się do dymisji. Emir spodziewa się odzyskać rychło władzę, i uczyni wszystko dla utrzymania przyjaźni z Anglią.

Wiedeń d. 21. września. O godz. 10. wieczór przybył dzisiaj Bismark z rodziną swoją i świtą. Na dworcu kolejowym obecni byli Andrassy i cała ambasada niemiecka. Przywitanie Bismarka z Andrassym było nadzwyczaj serdeczne. Jadąc czterema dworskiemi powozami, tudzież przybywszy do hotelu Imperial, gorąco byli witani przez licznie zebraną publiczność.

Madryt d. 21. września. Złożona z 28 katalońskich republikanów banda jest żywo ścigana. Ośmiu aresztowano. Naczelnik bandy przesłał władzom papiery, kompromitujące wiele osób.

Sztrasburg 22. września. Przyjmując deputację miasta, cesarz Wilhelm powtórzył, że tu w samej rzeczy pokonywać trzeba bolesne przypomnienia, że jednak jego życzeniem jest, aby to przejście odbyło się jak najłagodniej

W teatrze hr. Skarbka
Dziś, w poniedziałek dnia 22. września 1879

Polowanie na zięciów

Komedja w 4 aktach z francuzkiego pp. E. Labiche i A. Delacour, przełożył Ark. Kleczewski.
Początek o godzinie 7mej wieczór.

We wtorek dnia 23. września 1879
Występ drugi p. Menkesa.

MARTA

Opera w 4 aktach F. Flotowa.

Przyjechali dnia 22. września 1879.

HOTEL ZORZA: E. hr. Dzieduszycki z Izydorówki. St. hr. Dzieduszycki z Gwoźdźca. M. Bogdanowicz z Kossowa.

HOTEL EUROPEJSKI: L. hr. Polityło z Królestwa. Dr. M. Fränkl z Czerniowiec. Dr. J. Jonas z Odessy. J. Malenberg z Moskwy. K. Potocki z Trembowli. Z Rudnicki z Warszawy.

HOTEL ANGIELSKI: A. Fedorowicz z Zerebki. F. Giżowski z Stubienka. K. Pawłowski z Zdeszowa.

HOTEL KRAKOWSKI: G. Ebner z Żółkwi. F. Chmielewski z Kołodrób. A. Gruszczyński z Krystynopola.

HOTEL WARSZAWSKI: L. Żychliński z Brusna. K. Terlecki z Tarnowa.

Lwów, z Izby handlowej, 22. września.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika	235 75	238 —
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	135 50	13[illegible] —
Banku hip. galic. po 200 zł.	264	— —
„ kred. galic. po 200 złr.	228 —	232 —
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 4 prct. w. a.	91 40	92 40
„ „ „ 4 „ „	85 —	86 —
„ „ „ 5 „ okres.	91 40	92 40
Banku hipot. galic. 6 pct.	96 40	97 40
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	98 50	100 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 5 prct.	91 —	92 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	93 50	94 50
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	94 —	95 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	95 —	97 —
Losy miasta Krakowa	18 50	20 —
„ „ Stanisławowa	24 50	26 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 47	5 56
„ cesarski	5 53	5 62
Napoleondor	9 32	9 42
Półimperjał rosyjski	9 60	9 72
Rubel rosyjski srebrny	1 62	1 73
„ „ papierowy	1 22	1 24
100 marek niemieckich	57 40	58 20
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 20. Września 1879.
godz. 2. min. 22 popołudniu.

Losy kredytowe	170.—.	Węgier. kred.	254.50
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	132.25
Unionsbank	91.50.	Kolej Kar. Lud.	236.—
Nordbahn	225.—.	Kolej Połudn.	83.50
Kolej Alföld.	135.25.	Kolej Elżbiety	173.25
Kolej Lw.-czer.	136.50.	Węg. Nordostb	128.—
Rudolfsbahn	—.—.	Wied. commun.	114.50
Węg. obl. p. w zł.	74.80.	Galic. indemniz.	94.25
Losy z r. 1864	156.75.	Kolej siedmiog.	—.—
Verkehrsbank	—.—.	Losy tureckie	20.25
Węg. renta w zł.	95.12.	Kolej Państw.	—.—
Bankverein	140.25.	Rosy. rubel pap.	1.22½
Losy węgier.	102.75.	Marki niemieckie	—.—
Węg i Ostbahn.	—.—.	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: silne.

Wiedeń d. 22. września.
godzina 10 minut 42 przed południem.

Akcje kredytowe	263.[illegible]0	Anglo-Austrjackie	132.50
Kolej Kar. Lud.	235.60	Kolej Południowa	—.—
Unionsbank	9[illegible].90	Napoleondor	9.37
Rosy. banknoty	22·85	Usposobienie: silne.	

Berlin d. 21 września.
godzina 4 minut 10 popołudniu.

Rosyj. bankn.	212.75	Akcje kredyt.	455 —
Lombardy	[illegible]45	Galicyjskie	1[illegible]2 —
Kolej Rumuń.	36 6[illegible]	Austrjackie bankn.	173 70

Kasa galic. Tow. kredytowego.

		Kupuje.	Sprzedaje.
5%	Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	91 50	92 —
4%	Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	84 50	85 25

Lwów d. 22. września 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegara lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 58 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6. rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 3[illegible] po półnd. pociąg mieszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza; o godz. 10 m. 59 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w połud niu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA na Stryj: o godzinie 6 min. 57 rano

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 20 przed południem, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 13 rano, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzinie 10 m. 30 wieczór, pociąg pospieszny, o god. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o god. 4 m. 12 po południu, pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany: o godz. 3 m. 52 po południu, pociąg mięszany.

Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 44 wieczór

NADESŁANE.

Handel
zegarmistrzowsko-jubilerski
J. Dąbrowskiego i L. Weigla
we Lwowie ulica Halicka l. 17.
poleca w największym wyborze
Spinki do polskich strojów.

Wiedeń 20. września. Powszechny dług państwa (za 100 złr.)	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Renty austr. w banku 5 prc.	67 8	67 95
„ w srebrze 5 „	68 9	69 10
Pożyczki loteryjne 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	117 2	117 75
„ 1860 „ 500 „ „ 5 „	126	126 50
„ 1860 „ 100 „ „	127 7	128 98
„ 1864 „ 100 „ „	157 —	157 60
Listy aust. dom po 120 zł. 5 „	44 [illegible]	14[illegible]
Renta złota 4. prct.	8 2	81 4
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	94 —	94 50
Bukowińskie	93 50	— —
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	96 05	96 2
Węgierskie poż. kol po 120 zł. 5 procentowe	113 50	118 75
Węgierska poż po 100 złr.	102 50	103 —
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	—	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	132 —	132 25
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	— —	— —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	263 25	263 5
Zakład kred. węgier. 200 złr.	254 25	254 7
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	795 —	805 —
Galicyjski bank hip. po 200 zł.	—	—

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Galic. bank dla handl. i przem. po 200 złr.		
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.		—
Banku austro-węg. po 600 złr.	825	828
Unionbank po 100 złr.	91 8	91 [illegible]
Verkehsbank pow. po 140 złr.	119 50	120
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	139 75	14[illegible] —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	136	136 50
Elżbiety „ „ m. k.	172 45	173 50
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2248	2253
Francisz. Józ. po 200 zł. w. a.	147	148 -
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	236	236 0
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	136 50	137 —
Morawsko-Śląska (centraln.) po 200 złr.	— —	— —
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	128 75	129 2
„ „ lit. B. po 200 „	— —	— —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	135 —	135 2
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	106 50	107
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	264 25	265 75
Südbahn po 200 zł. srebr.	83 2	83 7
Tramway wied. po 170 zł.	202 -	203 5
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	108 50	109
Węgier. północn. wschoh. po 200 złr. srebr.	127 75	128 2
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	— —

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr wa.	[illegible]	154 7
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	116 5[illegible]	11[illegible] —
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa	100	100 5
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	89	— —
„ „ „ 5 pr. w. a.	91 50	92
Galic. bank hipot. 6 prct. w a.	97	97 8
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	99 6	100 —
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	— —	—
„ „ w. a. 5 „	101 25	101 4
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 800 zł. 5 pret. srebr. w. a.	78 50	79
Alföldzkie po 200 zł. 5 pret. srebr. w. a.	84 10	84 4
Czeska z 800 złr. 5 pr. sr. w. a.	84 75	85 25
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	97	— —
„ em. 1862 5 prot.	95 —	96 —
„ em. 1870 5 „	93 50	94
„ em. 1872 5 „	96 60	97 —
Ferdynanda płn. 5 prc. m. k.	[illegible]	109 —
„ „ 5 „ w. a	9 5	100 5
„ „ 5 „ srebr.	[illegible]	[illegible]
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	08 -	08 5
„ II. em. 5 prc.	[illegible]	[illegible]
„ III. em. 1871 300	[illegible]	[illegible]
„ IV. em. a 300 zł. 5 p.	100 2	100 7
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	47	38 —
Lw.-Czer. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	86 —	86 50

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	79 80	80 3
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. sreb. w. a.	75 8	76
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prc. srebr. w. a.	86 0	86 7
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	86 25	86 50
Rudolfa em 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a.	8 9	88 2
Siedmiogrodzkiej na 300 złr. 5 prot.	[illegible]	[illegible]32
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	170 25	170 75
Klary po 40 złr. m. k.	36 50	38
Keglevich po 10 złr. m. k.	16 50	17 —
Krakkowska po 20 zł.	9	19 30
Palffy po 40 zł. m. k.	34 2	35 —
Rudolfa po 10 złr. m. k.	18 8	18 50
Ks. Salm po 40 zł. m. k.	46 25	46 7
St. Genois po 40 złr. m. k.	3[illegible] 7	37 —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	24 -	24 5
Waldstein po 20 zł. m. k.	8 -	[illegible]9 —
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	37 50	19 2
Dewizy 3miesięczne.		
Berlin 100 mark.	57 1[illegible]	57 8
Frankfurt 100 mark	57 15	57 3
Hamburg 100 mark	57 15	57 3
Londyn 100 funt. szterl.	117 75	118 —
Paryż 100 franków	46 4[illegible]	[illegible]6 5

WINOGRONA z Feslau

szczepu włoskiego poleca do kuracji handel

Karola Bałłabana

we Lwowie ul. Halicka 296.

pod złotym kogutem

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się pocztą odwrotną.

Pomieszkanie

przy ul. **Ormiańskiej pod l. 15.** obok c. k. prokuratorji skarbu jest I. piętro składające się z 4 pokoi (2 frontowe,) kuchni, strychu i piwnicy od 1. listopada do wynajęcia. Bliższa wiadomość u stróża lub w handlu E. Gebhardta. 3393 1—3

Gmiter Sztangret,

przybyły z Rumunii liczący lat 27

kucharz

w swoim fachu bardzo biegły poszukuje w Galicji pomieszczenia i prosi o rychłe zawiadomienie go, gdyż krótko tylko tu zabawić zamierza. Adres **Myślatycze,** poczta Mościska. 3895 1—?

Młody człowiek

poszukuje umieszczenia na wsi jako nauczyciel prywatny. Adres E. R. post. rest Lwów. 3386 2 3

Księgarnia

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie poszukuje

subjekta.

3389 2—3

ASTMY, katary i duszność ustępnją po użyciu **RUREK LEVASSEURA,** aptekarza Rue de la Monnaie, 23, a Paris. 2652 9—?

Skład w głównych aptekach.

We Lwowie w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek i apt. P Mikolascha.

Ogrodnik

uzdolniony we wszystkich gałęziach ogrodnictwa, mianowicie: do zakładania ogrodów, prowadzenia oranżerji, cieplarni pomologii, upiększania trawników dywanowych, inspektów, szkółek, zakładania chmielarń itp. poszukuje posady. Adres: W. J. ulica Łyczakowska l. 75.
3835 2—8

Tord-Boyaux niszczący myszy, szczury, kretyete. Uznanie honor. na Wys. Pow. 1878. W Paryżu pp. Guerard et C-ie rue de l Elysée des Beaux Arts. 17 — We Lwowie w ap. P. Mikolascha, we Wiedniu w apt. 16 Operngasse.

2670 19—26

We Lwowie w apt. K. Krzyżanowskiego.

Ważne

dla pp. krawców.

Ci pp. krawcy, którzy sobie **życzą** mieć wielki wybór próbek **najnowszych** i najmodniejszych materji wełnianych na **na ubrania męskie i dla chłopców,** zechcą podać swoje adresy, **Janowi Günzberg,** handlowi towarów sukiennych w GRAZ **Styrja.** Kolekcja próbek wysyła się **bezpłatnie,** a zamówienia załatwia ją się za pobraniem rychło. Ceny najtańsze. 3286 4—8

Maurycy Boscowitz,

Optyk,

we Lwowie, przy placu Marjackim l. 6, róg ulicy Kopernika, [dom p. Penthera],

poleca P. T. publiczności swój w odnowionym handlu, obficie zaopatrzony **skład: okularów** w rozmaitych fasonach, **lornetek, dalowidów, mikroskopów, aparatów indukcyjnych barometrów, termometrów, lup. kalejdoskopów, laterna magica, libele, rajsceigów. instrumentów niwelacyjnych i geodetycznych, metronomów, monometrów, sztucznych ócz ludzkich i zwierzęcych i t. p.** przedmiotów optycznych

po najtańszych cenach zniżonych.

Przyjmuje także urządzenia gromochronów i elektrycznych telegrafów domowych i pokojowych.

Do reparacji przyjmują się wszelkie przedmioty optyczne, instrumenta mechaniczne i fizykalne, zapewniając **najdokładniejsze,** najtańsze i najspieszniejsze wykonanie. 8208 2 ?

Drzewo opałowe

bukowe po 14 zł.
grabowe po 13 zł. 50 ct.
brzozowe po 11 zł 50 ct.
krąglaki po 11 zł. 50 ct.
sosnowe po 11 zł 50 ct.
za stos 4 metrowy z dostawą do domu sprzedaje 3401 1 3

handel towarów korzennych

W. Marszalkiewicza

we Lwowie ul. Krakowska 6.

Krople amerykańskie

i ELIKSIR od bolu zębów

Hipolita Majewskiego z Warszawy

znane publiczności z wielu wystaw, gdzi wynalazca publicznie leczył z nadzwyczajnie dobrym skutkiem, znajdują się w sprzedaży na głównym składzie:

We Lwowie w apt. *Braci Łazowskich pod Jeleniem w Rynku* i p. Mikolascha, tudzież w Sądowej Wiszni w apt. T Pajęckiego, w Brzeżanach w apt. B. Dębińskiego, w Chodorowie w apt. J. Stronera, w Krakowie u pp. Sobierajskiego. Tranczyńskiego i Redyka, we Wiedniu w wielu aptekach, w Pradze czes. u pp. Filipa Newinnego i w wielu miastach Europy. Łatwość użycia i natychmiastowy skutek są gwarancją tego znakomitego środka, który powinien się znajdować w domu każdego ojca troskliwego o zdrowie swej rodziny. 2967 9 ?

Ceny kropli: Większe pudełko z 8 środkami 3 zł., mniejsza z 3 środkami 2 zł., pojedyncza flaszeczka 70 ct.

2788 **Uczone osoby,** 3—3

jako to: doktorowie, nauczycielowie, urzędnicy i t. p., którzyby nam z prowincji dostarczać chciały artykułów treści finansowych lub tym podobnych doniesień, znajdą za dobrą zapłatą zatrudnienie. Bliższe w redakcji „Kapitalist“ w Wiedniu, I. Kohlmarkt 6.

Dr. CHABLE ulica 26, Vivienne w Paryżu.

DEPURATIF du SANG Syrop ten leczy **krosty, liszaje, wyrzuty syfilistyczne, czyści krew**

POMADA przeciw **liszajom,** wyrzutom.
KĄPIELE MINERALNE przeciw **słabościom naskórnym.** 2618 7—12

PLUS DE COPAHU SYROP z CYTRYNIANU ŻELAZA, leczy **goncreje, utraty nasienia i upławy białe**

Dołączony jest prospekt w polskim języku. We Lwowie w apt. pp. Krzyżanowskiego obok Brygidek i Ruckera i K. Mikolascha w Drohobyczy w apt. Dobrzynieckiego, w Czerniowcach w apt. p. Golichowskiego.

Ważne

dla rodziców i opiekunów!

Uczeń szkół wyższych, słuchacz uniwersytetu lub techniki, może być umieszczony w domu w którym znajdzie wszystkie wygody i opiekę. Gruntowna nauka muzyki, języka francuskiego i niemieckiego może być w domu udzielana. Bliższa wiadomość ustnie lub listownie u pp. Seyfartha i Czajkowskiego (księgarnia, Rynek) 3078 12—?

FAYARD & BLAYN

PAPIER przeciw gośćcowi, nieżytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom etc. Skład centralny w Paryżu na ulicy Neuve St. Merri 40, i we wszystkich aptekach. 2651 6—?

We Lwowie w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek.

Zakład wodoleczniczy

w Zawałowie

otwarty przez jesień i całą zimę, zaopatrzony w opalane mieszkania i łazienki. Lekarz stale mieszkający w miejscu: Dr. Aleksander Medwej. 2911 2—?

Teofila Merunowicza

ŻYDZI

studjum społeczne

opuściło prasę we Lwowie nakładem

KSIĘGARNI POLSKIEJ

A. D. Bartoszewicza i M. Biernackiego.

Dzieło powyższe zawiera bardzo interesujące szczegóły odnoszące się do kwestji żydowskiej tak w Galicji jak i w ogóle w Europie. Autor opierał się w swej pracy nie tylko na własnych badaniach, ale czerpał z wszystkich najznakomitszych autorów tak polskich jak i obcych niepomijając żadnego źródła do wyświecenia tak piekącej kwestji dla nas.

Cena we Lwowie 1 zlr. 50 ct, z przesyłką pod opaską rekomendowaną 1 zł. 70 ct. 2901 2—12

Woda i Pudry do zębów

Dr. PIERRE

z fakultetu medycznego w Paryżu

8, na placu Opery w Paryżu.

MEDAL ZASŁUGI przyznany DOKTOROWI PIERRE na wystawie wiedeńskiej, najwyższa nagroda przyznana środkom toaletowym do zębów. 2658 15—24

L. 2113.

OGŁOSZENIE

Celem obsadzenia dwóch miejsc bezpłatnych w małem Seminarjum we Lwowie przez śp. Jana Kucharskiego byłego proboszcza ob. łać, w Trembowli fundowanych, Konsystorz metropol. ob. łać. ogłasza niniejszem konkurs po dzień 31. października 1879. Ubiegać się o te miejsca mogą chłopcy ob. łać. w dyecezji lwowskiej urodzeni, którzy od ślubnych uczciwych i ubogich rodziców narodowości polskiej pochodzą najmniej 10 a najwięcej 13 lat wieku liczą z odszczególniającym postępem ukończyli najmniej 4 klasę szkoły pospolitej a najwyżej 3 klasę gimnazjalną i dobrem cieszą się zdrowiem. Między takowymi mają pierwszeństwo według postanowienia śp. fundatora synowie biednych ale prawych urzędników prywatnych; między tymi zaś przy równych własnościach tacy, którychby rodowód szlachecki był udowodniony. Ubiegający się o te miejsca kandydaci mają podania swoje w potrzebne zaopatrzone świadectwa i dokumenta, mianowicie: metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwo z ostatniego przynajmniej półrocza szkolnego, i świadectwo zdrowia, ci zaś, którzy na szlacheckie powołują się pochodzenie, także dokument stwierdzający rodowód szlachecki, wnieść w terminie powyżej oznaczonym do konsystorza lwowskiego ob. łać.

Od Konsystorza metropol. ob. łać.

Lwów d. 9. września 1879. 3379 2—3

Wynaleziona w r. 1856 i fabrykowana

Massa do froterowania posadzki,

O.T.W.

jest nie prześcignionym w do... posadzce tak z miękkiego lub nowej, a podług życzenia piękniejszy i trwały ... broci i najtańszem środkiem: jak i twardego drzewa, starej kolorowy lub bezbarwny najpołysk nadać.

O. T. Winckler, Lwów.

Paryskie i wiedeńskie MEBLE

nader eleganckie, trwałe i tanie.

J. & G. L. FRANKL,

stolarze i tapicery.

założony r. 1835, odznaczony 11 medalami, 2810 31—?

we Wiedniu, Leopoldstadt, Obere Donaustrasse Nr. 91, obok Schöllerhof.

Album mebli (pyszne wydanie) z objaśnieniami i cennikiem, po 2 zł.

Tylko prawdziwe

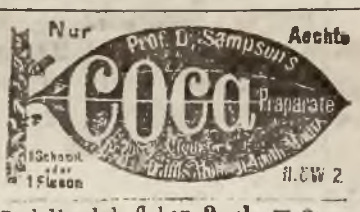

Pudełko lub flakon **2 zł. w a.**

Pigułki (według taksy medycznej sporządzone, pudełko 2 zł., 6 pudełek 10 zł. w. an.) rozwijają zupełną siłę leczącą rośliny Coca, których skuteczność w sobie zawierają. Użycie Coca w Peru od najdawniejszych czasów jest domowem, o czem pisze Aleks. Humboldt o wyleczenin zapomocą tego środka **astmy, tuberkułów** w górach Andów. Wszyscy podróżujący w Ameryce południowej, jak to koryfeusze umiejętności wszystkich krajów zgadzają się w tem, że żadna roślina na kuli ziemskiej nie oddziaływa tak szczęśliwie lecząco na organa **oddechowe i trawienie,** w połączeniu z ciągłem wzmacnianiem systemu nerwowego jak Coca (w skutek jej użycia wytrzymują Peruwiańczycy najcięższe prace).

Według praktycznych doświadczeń dr. Sampsona którego sam Humboldt wezwał, zestawionych w grupach różnych chorób, okazały się od wielu dziesiątek lat wzrastające skutki, nawet w wypadkach rozpaczliwych. — Pigułki z Coca I przeciw cierpieniom szyi, piersiom i płucom; pigułki z Coca II i wino przeciw przypadłościom żołądka, wątroby, spodnich części ciała i hemoroidom; pigułki z Coca III jako nieprzewyższone przeciw powszechnemu osłabieniu nerwów (hypokondrji, hysterji, migrenie i t. p.) tudzież przeciw osłabieniu (niemocy i t. p.). Pouczenie dr. Sampsona o użyciu bezpłatnie *franco* wysyła apteka „Pod Murzynem“ w Mogucji i składy tejże. W *Krakowie* apt. Redyka, we *Lwowie* apt. Jakóba Beissera, we *Wiedniu* apt. C. Haubera pod „Aniołem“, Hof 6, w Peszcie J. Török apt. 2763II 1—5

Der Bazar

illlustrirte Damenzeitung

25. Jahrgang. — Preis vierteljährlich **incl. der colorirten Modenbilder** $2\frac{1}{2}$ Mark [in Oesterreich nach Cours].

Bestellungen auf diese beliebte und weltverbreitete Modenzeitung nehmen alle Buchhandlungen und Postämter entgegen. 2858 2—2

Pierwsze nagrody **2 medale złote.** | Uwieńczone nagrodami | Pierwsze nagrody **3 medale srebrne.**

przez Wys. ces. król. rząd **wielokrotnie wypróbowane** — wyłącznie uprzywilejowane **i jedynie niezawodne**

PRZYMYKADŁA na PRZECIĄG POWIETRZA

do drzwi i okien,

którym wskutek swojej szczególnej doskonałości, tudzież w uznaniu wyśmienitych swoich przymiotów i taniości cen przy tegorocznej powszechnej wystawie przemysłowej we Wiedniu przyznały „Jury“ **pierwszą nagrodę medal złoty i 3 medale srebrne.** Prócz tego obdarzył mnie J. M. cesarz rosyjski Aleksander **rosyjskim złotym medalem zasługi z wstęgą orderu ś. Stanisława,**

Te przymykadła na przeciąg powietrza zrobione są z bawełny, polakierowane na biało, brunatno-czerwone i w kolorze dębowym; przewyższają one wszystkie tego rodzaju dotąd używane przyrządy. Takowe przewyższają wszystkie tego rodzaju wyroby. Zapomocą tychże unika się nawet najmniejszego przeciągu, drzwi i okna można otwierać według upodobania a przyrządy te są tak lekkie, że je każdy przytwierdza. 2751I 1- 10

Cena białego cylindra do okna 5 ct. za metr.
Cena koloru czerwono-brunatnego i dębowego cylindra do okna 6 ct. za metr,
Cena białego cylindra do drzwi $7\frac{1}{2}$ i 13 ct. za metr.
Cena cylindra koloru czerwono-brunatnego i dębowego do drzwi 9 i 14 ct. za meter.

Zaopatrzenie jednego okna średnich rozmiarów wypadnie najwięcej na 50 ct.

Zamówienia na prowincję w wielkich i drobnych ilościach, spełniają się jak najrychlej. Uprasza się o podanie liczby drzwi i okien celem przesłania odpowiedniej ilości wałków. Do każdej przesyłki dołącza się drukowaną instrukcję.

We Wiedniu. Kolowratring Nr. 12 w ck. nadwor. składzie fabrycznym.

Ochrona przeciw zaziębieniom. | **J. Popelarz,** c. k. nadworny dostawca przymykadeł. | Największa oszczędność drzewa.

Podziękowanie.

Łaskawym przyjaciołom i znajomym nieodżałowanego męża mojego śp. Stanisława Marka Niedzielskiego c. k pocztmistrza w Rudkach, szczególniej czcigodnemu księdzu M. Kamińskiemu proboszczowi i księdzu J. Tomkowi wikaremu z Rudek, czcigodnym księżom Komarnickiemu, Hryniewieckiemu, Kmicikiewiczowi, Łazurkiewiczowi Maciurakowi i wszystkim, których osobiście nie znając, nazwiska ich podać nie umiem, panom urzędnikom, burmistrzowi i obywatelom miasta tutejszego, straży ochotniczej ogniowej i jej naczelnikowi wszystkim mi nieznanym tutejszym i zamiejscowym, którzy uczestniczyli przy pogrzebie ukochanego męża zmarłego — czułe i serdeczne dzięki z głębi serca składający w żalu nieutulone — wdowa

Jadwiga Niedzielska

wraz z dziećmi Marją i Aurelią.

Naukę gry

na fortepianie, harmonium i organach,

udziela

Rudolf Schwarz,

3326 [ulica Sykstuska l. 40]. 1—6

Soeben erschien 10. sehr verm. Auflage

Die geschwächte

Manneskraft,

deren Ursachen und Heilung. Dargestellt v. Dr. Bisenz. Preis 1 fl.

Zu haben in der Ordinations-Anstalt für

Geschlechts-Krankheiten

von

Med. Dr. Bisenz,

Mitglied der Wiener medic. Facultät, Wien, **Franzens-Ring 22.** Vorzüglich werden die scheinbar unheilbaren Fälle von geschwächter Manneskraft geheilt. 3230 Ordination täglich von 11—4 Uhr. Auch wird durch Correspondenz behandelt u. werden Medicamente besorgt. **Dr. Bisenz** wurde durch die Ernennung zum em. Universitäts-Professor a. h. ausgezeichnet.

L. 20209/II.

Towarzystwo c. k. uprzyw.

kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej

(Linie austrjackie)

Zniżenie ceny przejazdowej

dla uczestników obchodu 50letniego jubileuszu w Krakowie na cześć

Józefa Ignacego Kraszewskiego

Dla podróżnych którzy w uroczystości 50letniego jubileuszu na cześć JÓZEFA IGNACEGO KRASZEWSKIEGO w dniach 3. 4. i 5. października b. r. w Krakowie uczestniczyć zamierzają, ustanawia się zgodnie z udzielonem ustępstwem przez zarząd c. k. uprz. gal. kolei Karola Ludwika z tejże samej przyczyny

50% towe zniżenie ceny przejazdowej

względem przestrzeni ***Czerniowce-Lwów*** *dla jazdy do Krakowa i napowrót w wagonach II. i III. klasy.*

W tym celu wydawać się będą na wszystkich stacjach od Lwowa aż włącznie do Czerniowiec, uczestnikom jubileuszu do pociągu osobowo-towarowego Nr. VI., który dnia ***1. października br. o godz. 3 min. 15 po południu z Czerniowiec odchodzi, a 2. października o godz. 3 min. 45 według zegaru peszteńskiego do Krakowa przychodzi,*** *bilety po zniżonych następujących cenach włącznie z należytością stemplową, a to:*

Do Krakowa i napowrót z stacji	II kl. (w banknotach a. w.) zł.	II kl. ct.	III kl. zł.	III kl. ct.	Do Krakowa i napowrót z stacji	II kl. (w banknotach a. w.) zł.	II kl. ct.	III kl. zł.	III kl. ct.
Siechów	12	83	6	67	Stanisławów	17	51	9	11
Staresioło	13	34	6	93	Ottynia	18	35	9	55
Chlebowice-Bóbrka	13	74	7	15	Korszów	18	97	9	86
Wybranówka	14	04	7	29	Kołomyja	19	55	10	17
Borynicze	14	29	7	42	Zabłotów	20	24	10	52
Chodorów	14	76	7	17	Śniatyn	20	82	10	82
Bortniki	15	02	7	80	Nepołokowce	21	23	11	03
Bukaczowce	15	63	8	13	Łużany	21	58	11	22
Bursztyn	16	07	8	34	Sadogóra-Żuczka	22	05	11	46
Halicz	16	50	8	58	Czerniowce	22	09	11	48
Jezupol	17	01	8	84					

Powyższe bilety, które przy jeździe do Krakowa tylko z spomnianym pociągiem Nr. VI. do Lwowa, a ztąd *do umyślnie w tym celu urządzonego pociągu osobowego c. k. uprz. gal. kolei Karola Ludwika, odchodzącego ze Lwowa, dnia 2 października b. r. o godzinie 7. rano* upoważniają, służą także do powrotu jakimkolwiek pociągiem osobowym, lub osobowo-towarowym, [z wykluczeniem pociągów pospiesznych] z warunkiem, że powrót najdalej 7. października b. r. z Krakowa nastąpi.

To ustępstwo nie odnosi się jednak do podróżnych w wagonach I. klasy, ani też do dzieci niżej lat 10.

Bilety powyższe nie dozwalają przerywać jazdy dla pozostania w którejkolwiek z pośrednich stacyj, i tracą w tym wypadku ważność do dalszej jazdy.

Każdy bilet upoważnia do bezpłatnego przewozu 25 kilogramów pakunku, tak w przejeździe do Krakowa jakoteż i z powrotem.

Za wagę pakunków przewyższającą 25 kilogramów obliczone będą należytości według istniejących ogólnych cen taryfy.

Lwów, w wrześniu 1879.

Dyrekcja ruchu.

Zmiana lokalu Apteki.

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Panów lekarzy, jakoteż szerszą Publiczność, że przeniosłem

Aptekę moją pod godłem ***„Anioła Stróża“*** z kamienicy pod l. 23 przy ulicy Pańskiej, **pod Nr. 17. przy tej samej ulicy** do domu Wgo J. Korzeniowskiego.

Utrzymuję wszelkie **specyfika** krajowe i zagraniczne oraz **przyrządy lekarskie** na składzie i zlecenia z prowincji załatwiam odwrotną pocztą. 3299 1 3

WŁADYSŁAW TEPA.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, papilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 2928 15—?

Ciągnienie 1. października!

PROMESY

na

losy kredytowe	losy m. Wiednia
Tylko 4 zł. 50 ct. i stempel.	Tylko 2 zł. i stempel.

Obie razem tylko 6 zł. i stempel.

Główna wygrana **400 000 zł.** *Główna wygrana*

Losy Szegedyńskie po 2 zł.

Przy zakupnie 10 sztuk 1 sztuka gratis.

Wechslergeschäft der Administration

Ch. Cohn. 2825 1—4

we WIEDNIU Wollzeile 13. **„MERCUR“** we WIEDNIU Wollzeile 13.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Gromana — Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. — Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.